

To rola na Oscara?

Angelina Jolie jako Maria Callas



Angelina Jolie wróciła na czerwone dywany. Pokazywana na festiwalu w Wenecji „Maria” Pablo Larraina, to obraz samotności i cierpienia Marii Callas ► 16-17

Wybory w Niemczech

Kto będzie rządził?

Zaskoczenia nie było: w wyborach do landtagów Niemcy poparli skrajne partie. A Saksonia i Turyngia zagłosowały też przeciwko wsparciu Niemiec dla Ukrainy ► 3

Reportaż

Stodola na kłódkę

Matka zabroniła Mateuszowi spraszać kolejne dziewczyny na noc. Teraz się zastanawia: – Może dlatego uwieźił tę kobietę w stodole ► 18-19

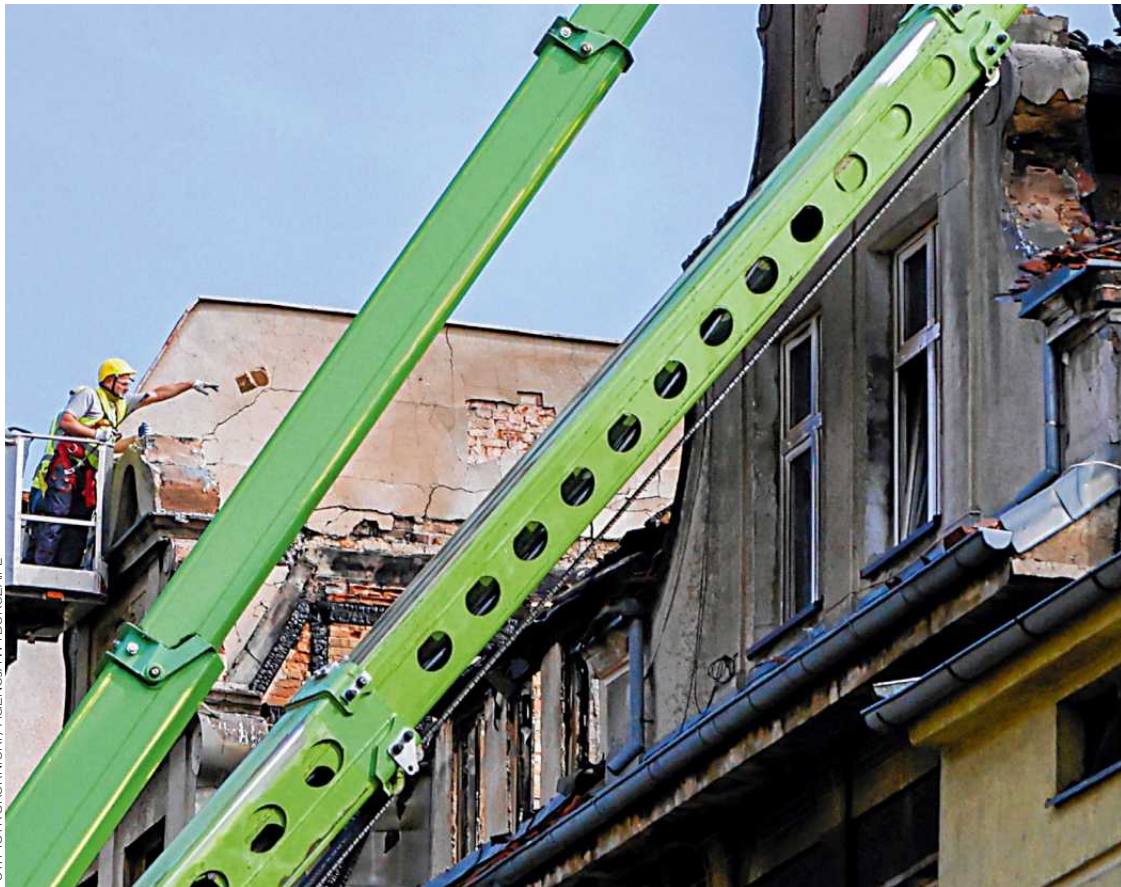
Sprawa prezesa PKOl

Wysadzą go z siodła



„Puczyści” w PKOl liczą się z tym, że ich cel będzie trudny do osiągnięcia ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. PIOTRSKÓRNICKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Po pożarze

STRAŻ NIE WIDZIAŁA ZAGROŻENIA

Wczoraj, osiem dni po tragicznym pożarze, w którym zginęło dwóch strażaków, budowlancy pod nadzorem prokuratora rozpoczęli rozbórkę spalonej kamienicy przy Kraszewskiego 12 w Poznaniu. Wciąż nie wiadomo, czy dokończą prace. Na powrót do mieszkań czeka ponad sto osób z sąsiednich budynków. Tymczasem z naszych informacji wynika, że strażacy z Poznania wiedzieli, że w kamienicy na Jeźyczach działa serwis akumulatorów, bo sami korzystali z jego usług. Nie dostrzegli zagrożenia. ► 6 oraz Wyborcza.pl

Ujawniamy szczegóły zeznań urzędniczek

Karteczki Kuczmierowskiego

„Pisał na kartce nazwę firmy, nazwisko, decyzję, którą mi pokazywał, następnie wkładał tę kartkę do niszcarki” – tak główna świadek prokuratury opisuje styl zarządzania Rządową Agencją Rezerw Strategicznych przez jej prezesa Michała Kuczmierowskiego.

Wojciech Czuchnowski

W poniedziałek sąd wydał wobec Kuczmierowskiego Europejski Nakaz Aresztowania. Tego samego dnia były prezes RARS został zatrzymany w Londynie. Tam czeka na decyzję o ekstradycji. Prokuratura ściga go w związku z nieprawidłowościami w Agencji. Jednemu z najbliższych współpracowników byłego premiera Mateusza Morawieckiego, który w łaski PiS wszedł, gdy po katastrofie smoleńskiej postawił pamiątkowy krzyż pod Pałacem Prezydenckim, grozi do 10 lat więzienia.

Chcą zatrzymać Pawła Szopę

W tej samej sprawie śledczy chcą zatrzymać Pawła Szopę. Ulubieniec PiS i prezydenta Dudy, właściciel firmy Red Is Bad i producent „odzieży patriotycznej”, w l. 2022-23 dostał z RARS 270 mln zł

za dostarczenie Ukrainie agregatów prądotwórczych. Kuczmierowskiemu i Szopie prokuratura zarzuca działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, złamanie procedur i drastyczne zawyżanie cen sprzętu. Obu obciążyla w zeznaniach Justyna G., była dyrektor Biura Zakupów w RARS. O tym, że jej zeznania są kluczowe dla śledztwa, jako pierwszy napisał Onet. „Wyborcza” poznała szczegóły przesłuchań urzędniczek.

Główny świadek

W aktach prokuratury czytamy, że kobieta przyznała się do popełnienia przestępstwa – 5 lipca 2024 r. – podczas posiedzenia sądu w sprawie wniosku o areszt. Areszt zastosowano na dwa miesiące, potem przesłuchano ją pięć razy. Jak pisze prokurator: „Złożyła obszerne wyjaśnienia, w których wskazała osoby, na polecenie których działała, które narzucały jej preferencj-

ne traktowanie określonych podmiotów gospodarczych”. Wskazała też swoją zastępczynię Joannę P. jako osobę, której „mówiła, jak wygląda sytuacja”. Motyw „karteczek”, na których Kuczmierowski przekazywał polecenia, pojawia się w kilku przesłuchaniach Justyny G. „Polecenia, żeby zamawiać u niego [Szopy i jego współnika Dominika B.] wychodziły od Michała Kuczmierowskiego na karteczkach, w trakcie rozmów na osobności” – mówiła prokuratorowi Justyna G. Kolejne przesłuchanie: „Michał na kartce pisał przy mnie to, co miał do przekazania. Pisał na przykład nazwę firmy, co oznaczało, kto ma być preferowany, kto ma otrzymywać zamówienie. Na karteczkach Michał zapi-

sywał Szopę, Dominika B., ich firmy Seltet i Stopro, które miały wygrać postępowania”. Przesłuchanie nr 3: „Chcę dodać, że Hubert B. [urzędnik Biura Zakupów] też dostawał takie karteczki dotyczące konieczności zakupów od Szopy. Jak udało mi się taką karteczkę przejąć (...), mogłam ją pokazać Asi [swojej zastępczyni]. Mówiłam jej o tych naciskach Kuczmierowskiego”. Przesłuchanie nr 4: „To były małe białe karteczki z kostki lub karteczki żółte, samoprzylepne. Jak zapis na karteczce odczytałam, to Kuczmierowski wkładał je do niszcarki, która stała w jego gabinecie. Kilka karteczek wzięłam do swojego notatnika, później je niszczyłam. Brałam je po to, że jak było więcej danych, to nie byłam w stanie zapamiętać wszystkich szczegółów. O tym wszystkim mówiłam Asi, jak wyglądała cała sytuacja z ofertą Szopy. Jej obecność nie miała znaczenia dla przebiegu postępowania [ws. zakupu agregatów], bo po prostu realizowałyśmy polecenia z góry. W przypadku Szopy nie miałyśmy żadnej decyzyjności”. Broniący Kuczmierowskiego były premier Mateusz Morawiecki w oświadczeniu sugerował, że urzędniczka została zmuszona do zeznań szantażem (odebranie opieki nad dzieckiem). Jednak inni świadkowie potwierdzają to, do czego się przyznała. ► Więcej ► 7

Kuczmierowskiemu i Szopie prokuratura zarzuca działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, złamanie procedur i drastyczne zawyżanie cen sprzętu. Obu obciążyła z swych zeznaniach Justyna G.

Bartosz T.
Wielński



Wszystko według rosyjskiego podręcznika

Sukces Alternatywy dla Niemiec (AfD) w wyborach do landtagów w Turynii, gdzie partia zajęła pierwsze miejsce, i Saksonii, gdzie jedynie o 1 pkt proc. wyprzedziła ją chadecja, nie oznacza, że władza w całych Niemczech przejdzie wkrótce w ręce skrajnej prawicy.

Nie wiadomo na razie, czy AfD będzie w stanie stworzyć koalicję rządową w Turynii. W innych częściach kraju można się zaś spodziewać mobilizacji społeczeństwa obywatelskiego przeciwko skrajnej prawicy. Z naszego podwórka i naszych starć z populistami wynieśliśmy wiedzę, że ludzie zazwyczaj reagują, gdy robi się późno. Gdy wały zaczynają przeciekać.

To nie są lata 30. XX w., gdy dysfunkcyjnej niemieckiej demokracji nie było komu bronić, a społeczeństwo tęskniło za sprawnym wodzem, który wyciągnie kraj z bezdennej kryzysu.

Choć z drugiej strony, skoro prawie dwie trzecie wyborców w Turynii poparło albo tkwiącą w czasach NRD skrajną lewicę, albo zinfiltrowaną przez neonazistów skrajną prawicę, to trzeba jednak postawić pytanie o kondycję niemieckiej demokracji. Znowu.

Trzeba jednak postawić pytanie o kondycję niemieckiej demokracji. Znowu

Te pytania pojawiają się od lat 90. XX w., odkąd we wschodnich Niemczech zaczęły plonąć pierwsze ośrodki dla azylantów, a otaczające je tłumy podnosiły ręce w geście nazistowskiego pozdrowienia. Dla Zachodu była to lekcja, że demokracji i politycznej kultury nie da się zaszczyć. Że nie wystarczy zainwestowanie biliona marek, budowa nowych dróg i torów kolejowych czy remont zaniedbanych kamieniczek. Tym bardziej że postenerdowskie społeczeństwo słabło. W pierwszych latach po zjednoczeniu setki tysięcy ludzi – sól tamtej ziemi – wyjechały szukać lepszej przyszłości w zachodnich landach. Dla tych, którzy zostali, czas po zjednoczeniu Niemiec był niezwykle gorzki, znaczony przez bezrobocie, biedę, roślinność na zasilkach. I przez okazywaną wschodowi przez zachód pogardę. Z tych lekcji rządzący Niemcami przez lata nie wyciągali wniosków. Nie wyciągali też wniosków z tego, że kraj z roku na rok coraz gorzej radził sobie z napływem imigrantów, co przerażało obywateli. W końcu nie wyciągnęli wniosków z nasilającej się infiltracji ze strony Rosji.

Za Odrą brunatni nie przejmą władzy, ale w dwóch wschodnioniemieckich landach przez dłuższy czas nie będzie stabilnych rządów. To może się przełożyć na polityczne wstrząsy w całym kraju, tym bardziej że rząd federalny ledwie się trzyma. Wybory są dla niego klęską, rządzące w Niemczech partie otrzymały za ledwie 10 proc. głosów. Nie można wykluczyć nowych wyborów, miesięcy koalicyjnych negocjacji, bałaganu.

Wszystko wg rosyjskiego podręcznika: tam, gdzie nie da się przejąć władzy, trzeba choć zasiał chaos.

Inauguracja roku szkolnego Coraz więcej małych ratowników



Jurek Owsiak wziął udział w inauguracji roku szkolnego w SP nr 253 im. Wielkich Odkrywców w Warszawie, to w związku z programem „Ratujemy i uczymy ratować”. Fundacja WOŚP realizuje go od 2006 roku w klasach I-III. Do tej pory podstaw pierwszej pomocy nauczyło się blisko 3 mln dzieci.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kary za niechodzenie do szkoły

10

TYS. ZŁOTYCH – tyle wynosi maksymalna, jednorazowa grzywna za niespełnianie obowiązku szkolnego/nauki. Może być ona nakładana wielokrotnie, ale łącznie nie może przekroczyć kwoty 50 tys. złotych

Pszczola karłowata jest już w Europie Będzie nowy gatunek inwazyjny?

Kolonie pszczoły karłowatej na Kukulowcy odkryli na Malcie. Gniazdo zostało zniszczone, ale mogło wcześniej się wyroić.

Pszczola karłowata (*Apis florea*) to rodzinna pszczoła miodna pochodząca z Azji Południowej. Jest mniejsza od tzw. europejskiej pszczoły miodnej (*Apis mellifera*) – robotnice dorastają do centymetra długości. Jej tułów ma też czerwone zabarwienie.

Jej głównym wrogiem są mrówki, którym robotnice pszczoły karłowatej zamykają drogi do plastra wydzielanym przez siebie woskiem.

Kolonia znaleziona na Malcie liczyła blisko dwa tysiące osobników. Naukowcy z Macedonii, Malty i Włoch informują o swoim odkryciu na łamach pisma „Journal of Apicultural Research”.

Jednocześnie badacze ostrzegają, że choć po identyfikacji gniazdo zostało zniszczone, to żyjące w nim owady mogły się wcześniej wyroić.

To pierwsza obserwacja pszczoły karłowatej w Europie. Autorzy publikacji obawiają się, że Malta jest



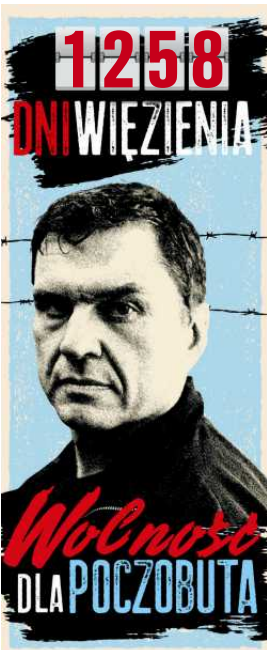
tylko pierwszym przystankiem na drodze pszczoły karłowatej do kolonizacji całej Europy Południowej.

Jak piszą, jeśli gatunek ten osiedli się na naszym kontynencie, europejskie pszczoły miodne i inne owady zapylające będą musiały konkurować z nim o pyłek i nektar. Może też im zagrozić, roznosząc patogeny, na które europejskie gatunki nie są odporne.

Być może za jakiś czas pszczoła karłowata zostanie uznana przez Unię Europejską za tzw. gatunek inwazyjny – obcy i przywleczony przez człowieka (celowo albo nie) oraz zagrażający rodzimej przyrodzie. ●

Tomasz Ulanowski

Andrzej rysuje



Osobiście jestem zdania, że gdy wrogie pociski rakietowe są na kursie wejścia w naszą przestrzeń powietrzną, ich zestrzelenie byłoby uzasadnioną obroną, ponieważ gdy przekroczą naszą przestrzeń powietrzną, jest duże ryzyko zranienia kogoś odłamkami

RADOSŁAW SIKORSKI

minister spraw zagranicznych w rozmowie z „The Financial Times”

We wschodnich Niemczech skrajna prawica triumfuje

Zaskoczenia nie było: w wyborach do landtagów Niemcy zagłosowali na skrajne partie. Oprócz Alternatywy dla Niemiec dobry wynik osiągnął skrajnie lewicowy Sojusz Sahry Wagenknecht (BSW).

Bartosz T. Wieliński
Michał Kokot

Po przeliczeniu głosów wyniki w Turynгии dla AfD okazały się jeszcze lepsze od prognozowanych. Partia zdobyła w tym landzie w niedzielę 32,8 proc. głosów. Na drugim miejscu jest CDU (23,6 proc.), BSW zdobyła 15,8 proc. poparcia, Lewica 13,1 proc., a SPD ma 6,1 proc. Zieloni dostali 3,2 proc., a FDP – 1,1 proc. poparcia. Żadna z dwóch ostatnich partii nie wprowadzi deputowanych do landtagu.

W Saksonii minimalnie zwyciężyła CDU (31,9 proc. głosów), na drugim miejscu jest AfD (30,6 proc.), na trzecim BSW (11,8 proc.). Dalej za nimi SPD – 7,3 proc., i Zieloni – 5,1 proc., a Lewica ma 4,5 proc.

Jeszcze przed wyborami część mediów niemieckich spekulowała, że klęska koalicyjnych SPD, FDP i Zielonych w wyborach do landtagów w Saksonii i Turynгии może mieć reperkusje na szczeblu federalnym. Słaby wynik w landach może uderzyć w ich wiarygodność, prowokując pytania, czy mają jeszcze mandat społeczny do rządzenia.

Kancelerz Olaf Scholz określił wynik wyborów jako „gorzki”. Wezwał do budowania koalicji w obydwu landtagach z pominięciem AfD.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego partia kanclerza Scholza odnotowała jeden z najgorszych wyników w historii, osiągając ledwie 14 proc. poparcia (o blisko 2 pkt proc. mniej niż w poprzednich wyborach). Z kolei AfD miała 16 proc. poparcia, o ponad 5 pkt proc. więcej niż wyborach z 2019 r.

Triumf Alternatywy dla Niemiec

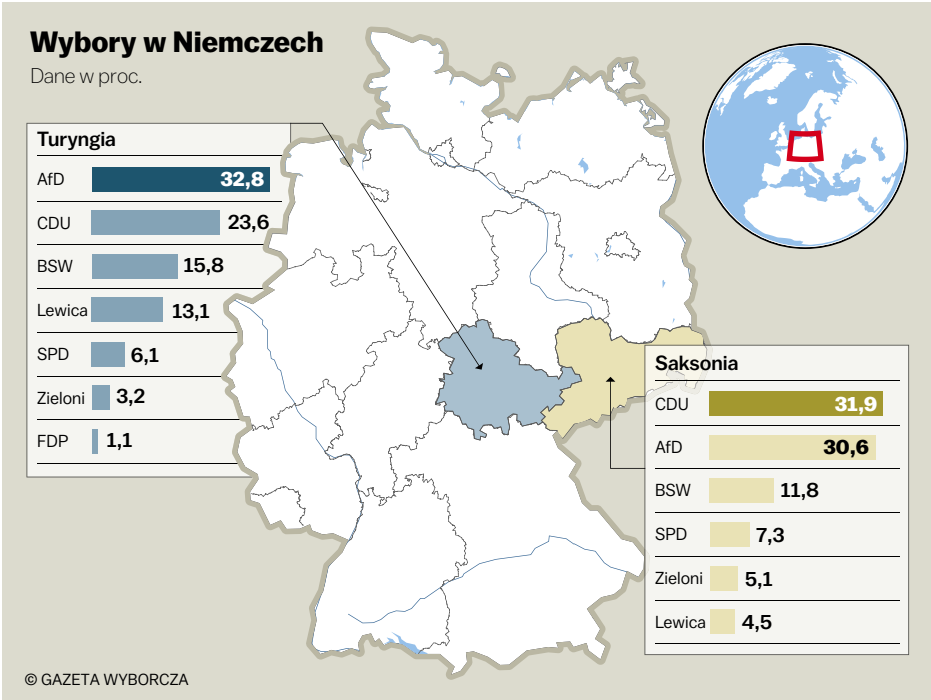
Najważniejsze jest co innego: AfD może mieć większość pozwalającą na blokowanie najważniejszych ustaw, do których wymagana jest większość dwóch trzecich. Chodzi nie tylko o zmianę konstytucji, lecz również o powołanie lokalnej Krajowej Rady Sądowniczej, która decyduje o obsadzeniu sędziów. AfD może w konsekwencji doprowadzić do paraliżu wymiaru sprawiedliwości.

Niezależnie od tego, jak będą wyglądać ostateczne wyniki, jedno nie ulega wątpliwości: Saksonia i Turynгия zagłosowały przeciwko wsparciu Niemiec dla Ukrainy. I AfD, i skrajnie lewicowy BSW mają tu jednakową opinię: domagają się nawiązania relacji handlowych z Rosją. To jedna z przyczyn niskiego poparcia dla Zielonych, którzy konsekwentnie opowiadają się za wsparciem dla Ukrainy.

Antyimigracyjny kurs

– To najważniejsze wybory od 34 lat – mówił w niedzielę rano Michael Kretschmer (CDU), od 2017 r. premier Saksonii. Dziennikarze pisali, że sprawiał wrażenie stremowanego przy wejściu do szkoły w Dreźnie, gdzie w niedzielę głosował. Sondaże wskazywały od dawna, że chadecy idą lew w lew w sondażach razem z AfD.

Kretschmer w porę to wyczuł, saksońscy chadecy pod jego przywództwem dawno



przybrali antyimigracyjny kurs, który napędza popularności skrajnej prawicy. Premier mówił wręcz o powołaniu nowej saksońskiej policji, która ma badać przejścia graniczne z Polską i Czechami i zapobiegać nielegalnej migracji.

Mimo to AfD osiągnęła w niedzielę bardzo dobry wynik, zdobywając w Saksonii prawie tyle głosów co CDU.

Z wcześniejszych sondaży wynika, że Saksończycy chętniej widzieliby na stanowisku premiera Kretschmera z CDU niż Jörga Urbana, stojącego na czele AfD w tym landzie (Kretschmera popiera 70 proc. ankietowanych, Urbana – 15 proc.).

Kłopot w tym, że nie wiadomo, z kim Kretschmer będzie rządził. Wcześniej wydawało się, że jedną z opcji jest odnowienie współpracy z Zielonymi i SPD. Jednak te dwie ostatnie partie odnotowały tak słaby wynik, że ich głosy nie wystarczą do powołania rządu większościowego. Kretschmer potrzebowałby do rządzenia jeszcze Lewicy.

To może się okazać dla chadeków nie do przelknięcia ze względu na proimigracyjną postawę Lewicy. Tymczasem Kretschmer wcześniej zapowiadał, że nie wyobraża sobie ponownej współpracy z Zielonymi ze względu na zbyt głębokie różnice w kwestii migracji i energetyki.

Negocjacje na temat koalicji w landtagu w Saksonii będą żmudne. Chadekom nie wystarczy koalicjant z BSW, nawet jeśli zdecydowałiby się na współpracę z tą ultralewicową partią. Do większości brakłoby wówczas jeszcze czterech głosów.

„Zapora ogniowa” przed AfD

Teoretycznie w Saksonii niewykłuczony jest rząd mniejszościowy. Taki model od pięciu lat funkcjonował w sąsiedniej Turynгии, gdzie sytuacja powyborcza wygląda na jeszcze bardziej skomplikowaną. Niedzielne wybory wygrała tam wprawdzie AfD (32,8 proc.), ale mimo wysokiego wyniku uchodzi za partię, która nie ma zdolności koalicyjnej.

Jej przewodniczącym w Turynгии jest Björn Höcke, skazywany w przeszłości za skrajnie prawicowe hasła i gesty. On sam przekonuje, że padł ofiarą mainstreamowych mediów i partii, które uknuły spisek, by nie dopuścić AfD do władzy. Wielu wyborców partii jest święcie o tym przekonana.

Wobec AfD obowiązuje tzw. polityczna zapora ogniowa, którą deklarują partie głównego nurtu, odrzucając zawieranie sojuszu z tą skrajnie prawicową partią. Być może

bować jeszcze jednego koalicjanta do większości (np. SPD).

Wyniki radykałów mogą mocno skomplikować sytuację w obydwu landach. Zarówno w Turynгии, jak i Saksonii AfD osiągnęła większość pozwalającą na blokowanie najważniejszych ustaw, m.in. zmiany konstytucji czy powoływanie przewodniczącego lokalnej KRS, która nominuje sędziów.

Odpowiedzialność za rządzenie

W pierwszych komentarzach powyborszych Michael Kretschmer, premier CDU, podziękował wyborcom. – Mamy wszelkie powody do świętowania! Za nami pięć trudnych lat, wybory do Bundestagu i Parlamentu Europejskiego. Wiemy, co to była za seria i jak bardzo ludzie dali odczuć rozczarowanie polityką w Berlinie. A mimo to zaufali nam i dali tyle wsparcia – wołał Kretschmer przy aplauzie działaczy CDU.

Powody do zadowolenia miała również Sahra Wagenknecht, której sklecona kilka miesięcy temu partia dostała dwucyfrowy wynik w obydwu landach. Wagenknecht dała do zrozumienia w rozmowie z dziennikarką ARD, że oczekuje rozmów koalicyjnych ze strony CDU, która będzie chciała stworzyć rząd wspólnie z jej partią i SPD (taka trójpartyjna koalicja miałaby nieznaczną większość w landtagu).

Wagenknecht zaprzeczyła również zdecydowanie, że zamierza współpracować z AfD. Jednak nie wyklucza doraźnych głosowań z tą partią. – Jeśli dojdziemy do porozumienia w sprawie np. powstrzymania zamknięcia szpitala, to dlaczego mamy nie głosować wspólnie? – pytała.

Najbardziej nerwowo przebiegła rozmowa w studio ARD z Björnem Höckem, szefem AfD w Turynгии.

– Jest pan szefem partii, która ma najwięcej głosów, ale została również sklasyfikowana jako skrajnie prawicowa... – zaczął dziennikarz.

– Znowu się zaczyna. Co to ma być? – przerwał poirytowany Höcke.

– To fakt...

– To o czym mamy rozmawiać? Proszę przestać mnie stygmatyzować. Jesteśmy partią numer jeden w Turynгии. Chyba nie chce pan zaklasyfikować jedną trzecią wyborców jako skrajnie prawicowych? – zapytał uśmiechnięty Höcke.

I zapowiedział, że AfD jest gotowa „wziąć na siebie odpowiedzialność za rządzenie” w Turynгии. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334587

Z żalem i w zadumie żegnamy

Przyjaciela

Andrzeja Serafin

Wiceprezesa i Dyrektora Działu Medycznego

w firmie COMEF sp. z o.o.

Wyrazy głębokiego współczucia

składają

Rodzinie

Wspólnicy, Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy



Trudna sytuacja w górnictwie

Kopalnie toną i notują

2,5 mld zł straty w I półroczu to wynik górnictwa węgla kamiennego. Rząd albo zwiększy skalę pomocy dla branży, albo grozi jej niekontrolowane bankructwo. Na razie Ministerstwo Aktywów Państwowych chce przedłużyć wsparcie dla elektrowni węglowych.

Ireneusz Sudak

Najnowsze wyniki finansowe górnictwa węgla kamiennego podał katowicki oddział Agencji Rozwoju Przemysłu. Liczby są przytłaczające: górnictwo zanotowało 2,5 mld zł straty netto w I półroczu 2024 r. Dla porównania, w ubiegłym roku w tym samym czasie było 5,1 mld zł, ale zysku.

Z powodu wzrostu udziału energii odnawialnej górnictwo zjeżdża właśnie po równi pochyłej. Rząd już zaczyna myśleć o interwencji.

Górnictwo w zapaści

Wyniki, które podała ARP, obejmują takie spółki jak Polska Grupa Górnicza, Jastrzębska Spółka Węglowa, LW Bogdanka, Południowy Koncern Węglowy, Spółka Restrukturyzacji Kopalń, Węglokoks Kraj, PG Silesia, Eko-Plus.

Z tej grupy najpoważniejsze problemy ma PGG, największa w Polsce i w Europie (co akurat nie jest wielkim osiągnięciem, bo inne kraje po prostu już dawno pozamykały swoje kopalnie) producent węgla.

W Polsce sektor górnictwa węgla kamiennego jest strukturalnie niewydolny, działa na zasadach nieekonomicznych i pozostaje objęty wieloma przywilejami.

W 2016 r. bankrutującą Kompanię Węglową wsparły spółki skarbu państwa, powołując Polską Grupę Górniczą. W ostatnich dwóch latach z powodu kryzysu energetycznego i wzrostu cen węgla PGG notowała rewelacyjne wyniki: 2,5 mld zł zysku w 2022 r. i 2,3 mld w 2023 r. Pieniądze zostały przejezdzone i przeznaczone na podwyżki, a nie na poprawę efektywności ekonomicznej.

Efekt jest taki, że choć było wiadomo, że górnictwo będzie potrzebować finansowego wsparcia, to skala pomocy coraz bardziej obciąża podatników – na stole jest nawet 100 mld zł do 2049 r.

Rekordowy spadek zapotrzebowania na prąd z węgla

Górnictwo się zwija, bo maleje udział węgla w energetyce: w ubiegłym roku po raz pierwszy w historii spadł do poziomu poniżej 70 proc. (a dokładnie do 68 proc.). Coraz istotniejszym źródłem energii jest przede wszystkim fotowoltaika (z powodu zablokowania inwestycji w farmy wiatrowe), przez co elektrownie węglowe nie potrzebują tak dużo paliwa.

Według danych fundacji Instrat z czerwca (opublikowanych 20 sierpnia), łączne zapasy węgla minimalnie

spadły, co wynika przede wszystkim z niewielkiego zmniejszenia się zapasów przy elektrowniach. Od początku roku poziom rezerw utrzymuje się na podobnym poziomie, z rosnącym udziałem hałd węgla przy kopalniach. W sumie zapasy są i tak bliskie rekordu i wynoszą 12,6 mln ton (roczne wydobycie to 48 mln ton).

Kopalnie jednak ciągle kopią, my za ten węgiel płacimy, ale trafia on na zwaly i do Centralnego Magazynu Węgla ustanowionego przez PiS.

W tym roku udział OZE będzie jeszcze większy, a węgla się zmniejszy. Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych udział produkcji energii z węgla w okresie styczeń-lipiec spadł o **7,3 proc. w porównaniu z tym okresem w 2023 r.** W tym czasie udział energii z **fotowoltaiki wzrósł o jedną trzecią, a z wiatraków o 21 proc.**

Jaki jest pomysł nowego rządu na górnictwo? Nie wiadomo. Z jednej strony jest proklamacyjne i nastawione na dekarbonizację Ministerstwo Klimatu, z drugiej Ministerstwo Przemysłu z siedzibą w Katowicach, które chce bronić interesów górnictwa.

Świadczy o tym wypowiedź ministra przemysłu Marzeny Czarneckiej, która podkreślała, że podpisana przez PiS umowa społeczna zakładająca stopniowe wygaszanie kopalń do 2049 roku jest w mocy.

Zdaniem ekspertów data jest nierealna, a większość kopalni trzeba będzie zamykać dużo wcześniej, niż wynika to z przyjętego harmonogramu.

PiS przyjął plan pomocy publicznej dla górnictwa, ale zgody na niego



Nowy rząd nie przedstawił strategicznego planu dla górnictwa. Z jednej strony to element politycznej strategii, bo urealnienie planu zamykania kopalń wywołałoby protesty zblatowanych z PiS górniczych związków zawodowych, które regularnie odgrają się rządowi

Wydobycie węgla w Polsce

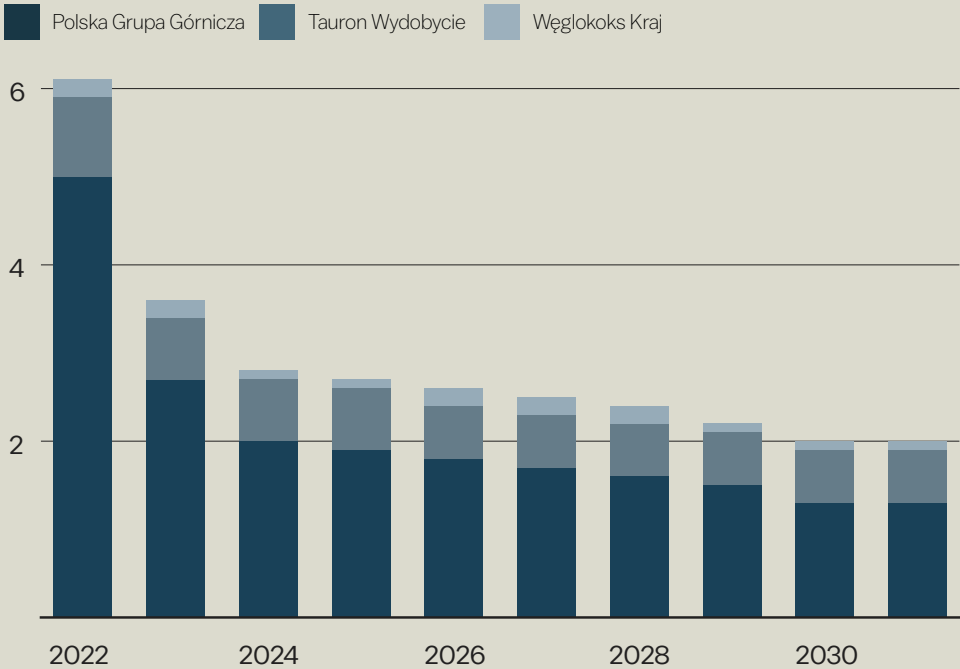
Dane w mln ton*



* Rok 2023 - dane do lipca

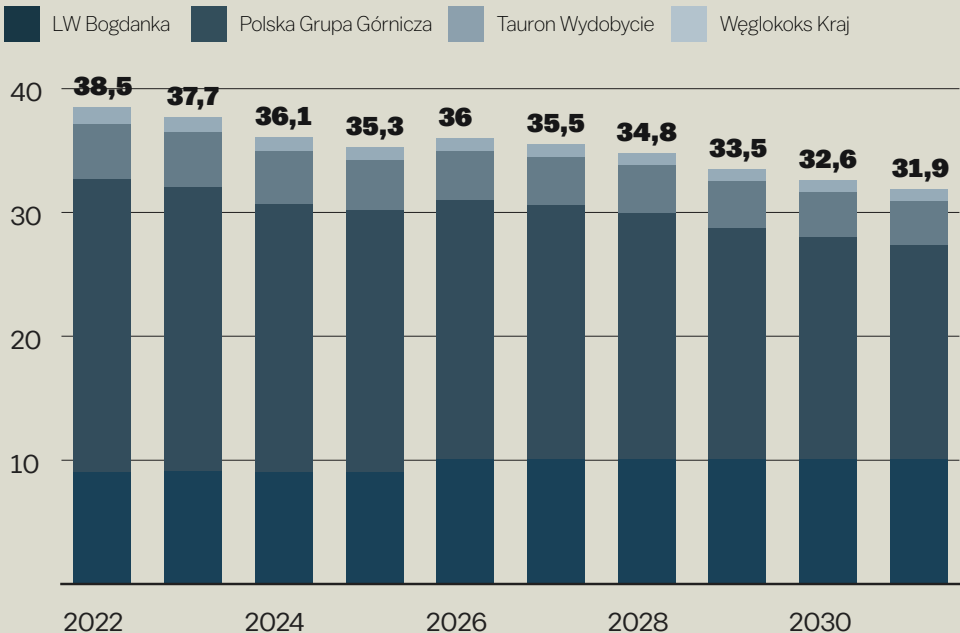
Rządowy plan dla górnictwa zakładał przekazanie kopalniom ponad 28 mld zł

Wysokość dopłat do redukcji wydobycia węgla kamiennego dla przedsiębiorstw objętych programem Ministerstwa Aktywów Państwowych (wersja z grudnia 2021 r.) na lata 2022-2031.



Nowy rząd musi urealnić plan wydobycia węgla kamiennego

Wydobycie w kopalniach węgla kamiennego energetycznego, w tym objętych programem dopłat do redukcji wydobycia wg planu na lata 2022-2030. Dane w mln ton rocznie.



Trudna sytuacja w górnictwie

potężną stratę



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Górnictwo na równi pochyłej

25
210

MLD ZŁ

• Taką stratę netto odnotowano w górnictwie w I półroczu 2024 r. Dla porównania, w ub.r. w tym samym czasie było 5,1 mld zł, ale zysku

nie wyraziła, mimo upływu już dwóch lat, Komisja Europejska.

Jego celem, przynajmniej na papierze, jest „finansowanie redukcji zdolności produkcyjnych, pokrycie kosztów wynikających z zakończenia wydobycia węgla kamiennego oraz redukcja bieżącego zadłużenia przedsiębiorstw górniczych objętych tym systemem”. W praktyce celem jest dbanie o to, by zbyt wiele w górnictwie się nie zmieniło.

– Uruchomiony na przełomie 2021 i 2022 r. system dopłat do rzekomej redukcji wydobycia stanowi nadal nielegalną pomoc publiczną niezatwierdzoną przez Komisję Europejską. Problemem nie są same pieniądze, bez których nie da się przejść transformacji górnictwa, ale to, że przekazuje się je bez żadnych warunków: bez kryte-

rium ograniczenia planów wydobywczych, bez reformy systemu pracy, bez planu wygaszania kopalń – mówił serwisowi Wyborcza.biz Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat.

Nowy rząd nie przedstawił strategicznego planu dla górnictwa. Z jednej strony to element politycznej strategii, bo urealnienie planu zamykania kopalń wywołałoby protesty zbławetowanych z PiS górniczych związków zawodowych, które regularnie odgrają się rządowi. Na przykład, jak mówił Rafał Jedwabny z komisji krajowej WZZ Sierpień 80: „Zielony Ład do kosa albo będzie rozlew krwi”.

Rząd szykuje wsparcie dla energetyki węglowej

Z drugiej strony rząd działa doraźnie i chce utrzymać różnego rodzaju kro-

plówki dla górnictwa. 20 marca Maciej Bando, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, zapowiedział, że rząd będzie ubiegał się w Brukseli o dodatkowe wsparcie dla elektrowni węglowych.

To właśnie nastąpiło. W tym tygodniu Ministerstwo Aktywów Państwowych (MAP) zaapelowało w oficjalnym piśmie do ministra finansów Andrzeja Domańskiego (który jest też przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów) o pieniądze na elektrownie węglowe należące do spółek skarbu państwa.

„W związku z przedłużeniem funkcjonowania rynku mocy do 2028 r., w celu zapewnienia bezpieczeństwa systemu elektroenergetycznego, zaistniała potrzeba zintensyfikowania rozmów dot. funkcjonującego rynku

mocy, a także podjęcia działań zmierzających do wdrożenia alternatywnych, uzupełniających w stosunku do mechanizmów rynku mocy systemów wsparcia dla wybranych jednostek [w domyśle chodzi o elektrownie węglowe] wytwórczych” – czytamy w piśmie.

Rynek mocy to stworzony przez PiS mechanizm finansowego wsparcia elektrowni węglowych. Idea jest taka, by dopłacać elektrowniom, które powinny już zostać wycofane z użytku, po to by zapewniały dostawy energii w newralgicznych momentach, gdy brakuje źródeł odnawialnych w systemie.

Jak tłumaczy think-tank Forum Energii Polski, rynek mocy został zatwierdzony przez Komisję Europejską na 10 lat do 2025 r., kiedy ma się odbyć ostatnia aukcja, w której zakontraktowane zostaną moce na rok 2030.

Jak zauważa Forum Energii, krajowy rynek mocy, choć przez ostatnie lata wspierał głównie węgiel i gaz, może dawać impuls dla czystych inwestycji, po konkurencyjnej cenie.

Z zapowiedzi MAP wynika jednak, że rząd chce obrać inną drogę.

– Mechanizm w zmienionej formie powinien być kontynuowany. Nie tylko po to, by zapewnić głównie nowe moce dyspozycyjne w systemie, ale też by zwiększyć elastyczność pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego – uważa Aleksandra Gawlikowska-Fyk, ekspertka Forum Energii.

Jak tłumaczy Forum Energii, polski rynek mocy jest drogi. Dotychczas zawarte umowy mocowe opiewają łącznie na blisko 90 mld zł. Trzeba będzie je spłacać nawet do 2044 r., bo wtedy będą się kończyć najdłuższe, 17-letnie umowy zawarte na ostatniej aukcji. Koszt rynku mocy zawarty jest w naszych rachunkach za prąd – opłata wynosi średnio 10,6 zł miesięcznie. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34310982

Prenumerata cyfrowa

wyborcza.pl

w supercenie!

1 zł*

Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej “Wyborczej”. Pierwsza płatność to **1 zł**. Kolejne 2 płatności po **9,90 zł**.

Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie. Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

Piotr Żytnicki
Marta Danielewicz

Kamienica przy ul. Kraszewskiego 12 spłonęła w nocy z soboty na niedzielę (24-25 sierpnia). W pożarze zginęło dwóch strażaków, kilkuna-
stu zostało rannych, ucierpiało też trzech cy-
wilów. Świadkowie twierdzą, że zanim doszło
do dwóch eksplozji, dym wydobywał się z piw-
nicy. Pomieszczenia po tej stronie zajmowała
firma Lupo. Jej serwisanci naprawiali baterie
i akumulatory. Zapłon tych urządzeń to w tej
chwili główna hipoteza śledczych.

Akumulatory w spalonej kamienicy
Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że cztery piw-
nice przerobiono nielegalnie w jedno po-
mieszczenie – salę do napraw. Prowadziły
do niej schody wykute – też nielegalnie – na
zapleczu salonu firmy Lupo, który mieścił
się na parterze (obsługiowano tam klientów).

W mailu do „Wyborczej” spółka Lupo po-
twierdza, że w piwnicy serwisowano akumula-
tory. „Powstał kilkustanowiskowy serwis z re-
gularnej wielkości oknami od strony podwórza
kamienicy” – twierdzą przedstawiciele firmy.

Według byłego pracownika Lupo jedyną
wentylacją w piwnicy były dwa niewielkie
okna. Mężczyzna twierdzi, że zapłony aku-
mulatorów zdarzały się kilka razy w tygo-
dniu. Serwisanci wrzucali je wtedy do wiadra
i przysypywali piaskiem. Taką instrukcję wy-
dał im współwłaściciel firmy Adam Hyczko.

Według byłego pracownika, w piwnicy
składowano nawet dwa tysiące akumulatorów.

Prokuratura potwierdza, że nie jest to od-
sobniona relacja – podobne zeznania złoży-
li w ostatnich dniach inni pracownicy Lupo.

Co łączyło straż pożarną z firmą Lupo?

W poniedziałek, 26 sierpnia, dobę po ugasze-
niu pożaru, wiceszef wielkopolskich stra-
żaków Tomasz Wiśniewski przekonywał na kon-
ferencji prasowej, że przechowywanie akumu-
latorów w piwnicy jest dozwolone. Na począt-
ku nie umiał powiedzieć, czy straż pożarna
kontrolowała serwis akumulatorów. Potem
sprawdził i poinformował, że nie kontrolowa-
ła. Dodał, że właściciele serwisu nie zwracali
się do straży pożarnej o odbiór pomieszczeń.

Wiśniewski wyjaśnił, że strażacy nie
nadzorowali też samej kamienicy, bo praw-
wo wyłącza budynek mieszkalne spod kon-
trolli przeciwpożarowych.

Tego samego dnia z „Wyborczą” kontak-
tują się poznańscy strażacy. Ujawniają, że ko-
menda miejska straży pożarnej w Poznaniu
od dawna wiedziała o serwisie akumulatorów
w spalonej kamienicy.

– Firma Lupo serwisowała akumulatory
do naszych latarek – informują.

„Wyborcza” nie upublicznia tej informacji,
bo wymaga potwierdzenia. We wtorek rano
pytamy rzeczników poznańskiej i wielkopol-
skiej straży pożarnej, czy komenda korzysta-
ła z usług firmy Lupo, a jeśli tak, to w jakim
zakresie i jak często.

Pytamy też, czy prowadzenie takiej dzia-
łalności w budynku mieszkalnym nie budziło
wątpliwości straży pożarnej. Rzecznicy zwle-
kają z odpowiedzią. Marcin Teclaw z poznań-
skiej straży pożarnej tłumaczy zwłokę żalobą
i przygotowaniami do pogrzebów kolegów,
którzy zginęli w pożarze. Na pytania odpowia-
da po czterech dniach, w piątek 30 sierpnia.

„Komenda miejska Państwowej Straży Po-
żarnej w Poznaniu skorzystała z usług firmy
Lupo kilka razy w ciągu ostatnich lat – była to
regeneracja akumulatorów latarek podziału
bojowego oraz regeneracja kilku akumula-
torów Survivor LED” – potwierdza Teclaw.

Survivor LED to strażacka latarka do pra-
cy w strefach największego zagrożenia. Ma
dużą moc, generuje silną wiązkę światła. Za-
silana jest akumulatorem litowym.

Firma Lupo: Działaliśmy jawnie

Teclaw nie wyjaśnia, dlaczego straż korzy-
stała z usług firmy Lupo i czy serwisowanie
akumulatorów w budynku mieszkalnym nie
budziło wątpliwości strażaków.

Z przesłanej odpowiedzi nie dowiaduje-
my się też, co o firmie Lupo wiedzieli stra-
żacy i czy mieli świadomość, że akumulatoro-



• Poznań, ul. Kraszewskiego. Po pożarze strażacy sprawdzają stan kamienicy

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Straż nie widziała zagrożenia

**Strażacy z Poznania wiedzieli, że w kamienicy na Jeźycach
działa serwis akumulatorów, bo sami korzystali z jego
usług. Nie dostrzegli zagrożenia.**

ry do strażackich latarek mogą być serwiso-
wane w piwnicy pod kamienicą.

Zamiast tego Teclaw informuje, że straż
pożarna korzysta w Wielkopolsce z usług kil-
kudziesięciu firm, a w jej zasobach jest kilka
tysięcy urządzeń: kamery termowizyjne, ra-
diotelefony, sprzęt oświetleniowy, piły, defi-
brylatory czy detektory.

Rzecznik podkreśla, że strażacy troszczą
się o stan sprzętu, dlatego pilnują termino-
wego serwisowania.

„Sprzęt musi być bowiem skalibrowany
i sprawdzany przez serwis” – dodaje.

Próbujemy dopytać, co o firmie Lupo wie-
dzieli strażacy, ale rzecznik nie odbiera tele-
fonu. Na pytania wysłane SMS-em nie odpo-
wiada. Prosi za to o kolejnego maila, by „za-
chować ciągłość korespondencji”. Wyjaśnia-
my, że dłużej nie możemy wstrzymywać pu-
blikacji. Uprzedzamy, że artykuł ukaże się
w poniedziałek, 2 września. Rzecznik wy-
biera milczenie.

Przez kilka dni milczała też spółka Lupo.
Jej właściciele nie chcą rozmawiać z „Wy-
borczą”, ale odpisują na maile. Przekonują,
że działali jawnie i nikt, w tym straż, nie zgła-
szał do ich działalności zastrzeżeń.

„Nasza firma prowadzona była w lokalu
o charakterze usługowym nieprzerwanie od
2016 r. Był to typowy punkt sprzedaży wraz
z serwisem, otwarty we wszystkie dni robo-
cze” – informują.

„Firma była w pełni jawna, posiadaliśmy
szyld na elewacji budynku. Obsługiwaliśmy
klientów indywidualnych, firmy, jak i pod-
mioty publiczne” – podkreślają.

Powiązaniem straży pożarnej z firmą Lupo
interesuje się nie tylko „Wyborcza”. Rzecznik
poznańskiej prokuratury Łukasz Wawrzy-
niak potwierdza, że ten wątek pojawia się też
w śledztwie wszczętym po pożarze kamienicy.

„Szczegółowe ustalenia w zakresie oko-
liczności dotyczących serwisowania baterii
przez straż pożarną stanowią tajemnicę po-

stępowania i w związku z tym nie będą na
obecnym etapie śledztwa przedmiotem ko-
mentarza” – przekazuje rzecznik prokuratury.

Straż pożarna o akumulatorach: Przepisy są nieprecyzyjne

Gdy czekamy na odpowiedź straży pożar-
nej, dochodzi do zadziwiającego zdarzenia.
W czwartek, 29 sierpnia, Polska Agencja
Prasowa publikuje wywiad ze Sławomirem
Brandtem, wiceszefem wielkopolskiej straży,
który dowodził akcją gaśniczą podczas po-
żaru kamienicy. Pretekstem do rozmowy jest
pogrzeb pierwszego ze zmarłych strażaków.

Brandt wiedział, że czekamy na odpowie-
dzi w sprawie serwisowania akumulatorów
w spalonej kamienicy. W rozmowie z PAP po-
rusza ten temat. Przyznaje, że strażacy korzy-
stali z usług tego serwisu, a potem dodaje:
„Paradoksem tej sytuacji jest to, że przepisy
dotyczące działalności związanej z ogniwa-
mi [akumulatorów] nie są precyzyjne. Tego
typu działalność nie wymaga zgłoszeń, jakie-
goś szczególnego nadzoru, czy kontroli. Roz-
wój technologii, szczególnie tej związanej
z elektrycznością, jest dynamiczny, a prze-
pisy za tym nie nadążają”.

– Brandt postawił „rozbroić” i rozmyć
ten temat, zanim opisze go w „Wybor-
czej”. Dlatego od razu zaczął usprawiedli-
wiać podwładnych rzekomo nieprecyzyjny-
mi przepisami – mówią nasi informatorzy
ze straży pożarnej.

Słowa strażaka o nieprecyzyjnych przepi-
sach współgrają z linią obrony, którą obra-
ła spółka Lupo. „Nasza działalność nie była
reglamentowana” – przekonują w mailu do
„Wyborczej” właściciele firmy.

Niebezpieczne akumulatory

Czy Sławomir Brandt ma rację, gdy mówi
o nieprecyzyjnych przepisach?

Sprawdzamy rozporządzenie w sprawie
ochrony przeciwpożarowej budynków. Za-

brania składowania w piwnicach materia-
łów niebezpiecznych pożarowo.

Rozporządzenie zalicza do nich m.in. ma-
teriały mające skłonności do samozapale-
nia oraz wszelkie inne materiały, jeśli spo-
sób ich składowania, przetwarzania lub in-
nego wykorzystania może spowodować po-
wstanie pożaru.

Specjalista od ochrony przeciwpożarowej
(zastrzegł anonimowość) mówi nam, że o ile
jeden akumulator nie jest groźny, o tyle set-
ki czy tysiące – już tak.

– Moim zdaniem strażacy nie zgodziliby
się na prowadzenie takiej działalności w ka-
mienicy – ocenia.

„Wyborcza” ustaliła, że w listopadzie
2023 roku strażacy z Poznania gasili pożar
w laboratorium akumulatorów przy ul. For-
tecznej. Wynieśli płonące akumulatory z bu-
dynku (było dużo dymu) i schłodzili w spe-
cjalnej studni. Nikt nie ucierpiał (laborato-
rium działa na terenie przemysłowym, nie
w kamienicy), ale strażacy sami przekonali
się, jak niebezpieczne mogą być akumulatory.

Pożary w kamienicy przy ul. Kraszewskiego 12

Badając, co strażacy wiedzieli przed ostatnim
pożarem, pytamy rzeczników o wcześniejsze
interwencje w kamienicy przy ul. Kraszew-
skiego 12. Na odpowiedź czekamy kilka dni.

Marcin Teclaw z poznańskiej straży infor-
muje, że w ostatnich dziesięciu latach prze-
prowadzono cztery interwencje.

23 stycznia 2018 roku palili się śmietnik
na podwórzu.

12 maja 2021 roku w łazience jednego
z mieszkań doszło do zwarcia instalacji elek-
trycznej. Spalił się wentylator,

30 listopada 2022 roku uruchomił się czuj-
nik czadu w jednym z mieszkań. Strażackie
urządzenia nie potwierdziły obecności tlen-
ku węgla.

6 stycznia 2023 roku strażacy gasili po-
żar w kotłowni – obok pieca zapalił się „ma-
teriał palny”.

Naszą uwagę zwraca opis ostatniej inter-
wencji: „Działania polegały na (...) wentyla-
cji mechanicznej obiektu, sprawdzeniu po-
mieszczenia kotłowni za pomocą kamery
termowizyjnej oraz sprawdzeniu piwnicy
oraz klatki schodowej za pomocą detektora
wielogazowego”.

Oznacza to, że strażacy byli w piwnicy
i już po ugaszeniu pożaru upewniali się, że
nie ma zagrożenia.

Według byłego pracownika, pomieszcze-
nie, w którym serwisowano akumulatory, by-
ło oddzielone od pozostałej części piwnicy
drewnianymi drzwiami. Czy strażacy zajrze-
li także do przestrzeni zajmowanej przez fir-
mę Lupo? Próbujemy o to dopytać, ale rzec-
znik ignoruje nasze pytania.

Działania straży przed pożarem interesu-
ją także poznańska prokuraturę. Jej rzecznik
Łukasz Wawrzyński potwierdza, że prokura-
tura zażądała od straży pożarnej szeregu in-
formacji – nie tylko wykazu interwencji w ka-
mienicy, ale także wyjaśnień, czy w związku
z działalnością serwisu akumulatorów stra-
żacy prowadzili jakiekolwiek kontrole, zarówno
z urzędu, jak i z czyichś zawiadomień. – Cze-
kamy na odpowiedź – mówi Wawrzyński.

Strażak pracuje dla prokuratury

Według naszych informatorów sytuacja jest
niezręczna, bo prokuratura z jednej strony
próbuje patrzeć strażakom na ręce, a z dru-
giej korzysta z ich pomocy.

„Wyborcza” ustaliła, że biegłym powo-
łanym do ustalenia przyczyn pożaru i eks-
plozji jest Tomasz Daszkiewicz, komendant
powiatowy straży pożarnej w Obornikach.
Ma on opinię wybitnego specjalisty w wyja-
śnianiu przyczyn pożarów. Jest jednak także
podwładnym Brandta, który prowadził ak-
cję gaśniczą, a w wywiadzie dla PAP prze-
konywał, że przepisy dotyczące akumula-
torów są nieprecyzyjne. A także podwład-
nym Tomasza Wiśniewskiego, który prze-
konywał na konferencji prasowej, że prze-
chowywanie akumulatorów w piwnicy ka-
mienicy jest dozwolone.

Wczoraj rozpoznała się rozbórka spalo-
nej kamienicy. ●

Karteczki Kuczmierowskiego

„Pisał na kartce nazwę firmy, nazwisko, decyzję, którą mi pokazywał, następnie wkładał tę kartkę do niszczarki” – tak główna świadek prokuratury opisuje styl zarządzania Rządową Agencją Rezerw Strategicznych przez jej prezesa Michała Kuczmierowskiego.

Wojciech Czuchnowski

W aktach prokuratury czytamy, że Justyna G. przyznała się do popełnienia przestępstwa – 5 lipca 2024 r. – podczas posiedzenia sądu w sprawie wniosku o areszt. Areszt zastosowano na dwa miesiące, potem przesłuchano ją pięć razy. Jak pisze prokurator: „złożyła obszernie wyjaśnienia, w których wskazała osoby na polecenie których działała, które narzucały jej preferencyjne traktowanie określonych podmiotów gospodarczych”. Wskazała też swoją zastępczynię Joannę P. – jako osobę, której „mówiła jak wygląda sytuacja”.

Prezes radzi uciekać

Z zeznań Justyny G. można wywnioskować, że jeszcze przed zatrzymaniem straciła zaufanie do Kuczmierowskiego. Jak mówiła, prezes „wskazał jej adwokata, który ewidentnie działał w interesie Michała, nie moim”. Opisała, że w grudniu 2023 r., gdy CBA weszło do RARS „została zobligowana do umówienia się z tą kancelarią pod pretekstem quasi przesłuchania, które miało nas przygotować do ewentualnego przesłuchania w prokuraturze”. Wspomina, że „pod kancelarią czekał Michał [Kuczmierowski] i przekazał mi na osobności informacje uzyskane odnośnie tego postępowania.” Potem „podczas spotkania [w kancelarii] byliśmy obie z Joanną w sali konferencyjnej. Tam adwokat zadawał nam pytania, żeby sprawdzić, czy przekazujemy informacje, które miałyby bić w Michała czy przeciwko niemu”.

W kolejnym przesłuchaniu, wracając do sprawy rozmów w kancelarii prawnej, Justyna G. zeznała, że Kuczmierowski, bojąc się podsłuchu, pokazywał jej dokumenty ze śledztwa (m.in. postanowienie o zajęciu konta Szopy) w toalecie. Radził też, by wyjechała za granicę, aż „wszystko się uspokoi”.

„Ktoś stał nad Kuczmierowskim”

Justyna G. całą odpowiedzialnością za wybór firm Szopy jako dostawcy agregatów obciąża Kuczmierowskiego. „Wybór ofert odbywał się z polecenia. Postępowania, które były prowadzone w Agencji i które wygrywał m.in. Szopa, odbywały się z polecenia kogoś bardzo wysoko postawionego i nie wiem, kto to jest. Ja te polecenia otrzymywałam od Michała (...). Nie było nawet możliwości negocjacji, oczywiście z zespołem negocjowaliśmy każdy kontrakt, żeby obniżyć koszty. Natomiast z Szopą te negocjacje były możliwe w ograniczonym zakresie”.

Do kwestii, że „ktoś stał nad Kuczmierowskim” Justyna G. wraca podczas przesłuchania z 18 lipca 2024 r. „Chodzi o to, że nad prezesem na pewno był ktoś, kto pole-

cał mu określone działania i nadał mu główne kierunki postępowania, co z kolei było przekazywane nam, głównie mnie. Moje podejrzenia, kto mógł faktycznie kierować panem Kuczmierowskim opieram na tym, że Michał nigdy nie podejmował decyzji ad hoc. Widziałam po jego zachowaniu, że nie jest on osobą decyzyjną w tej kwestii”.

Kilka razy była dyrektor Biura Zakupów mówi śledczym, że „podejrzewa, że pieniądze dla Szopy i B. były przekazywane na cele kampanii”. Jej zdaniem chodzi o kampanię wyborczą Morawieckiego, ale „nie jest pewna, czy nie słyszała o tym z mediów”. Onet opisywał materiały operacyjne CBA, dotyczące rozmów Szopy na temat wspierania PiS poprzez „farmy trolli” w Internecie.

W zeznaniach Justyny G. są też inne wątki w sprawie preferowania Szopy:

– podnoszenie cen: „Szopa drastycznie podniósł cenę, która nie podlegała negocjacji. Jak suma zrobiła się zbyt duża, dostałam polecenie, żeby podzielić umowę na cztery i wykazywać niższe kwoty, które nie będą rzucać się tak w oczy”.

– wysokość zaliczek z RARS: „Inni kontrahenci też otrzymywali zaliczki, ale nie w tak znacznych ilościach. Szopa praktycznie nie płacił kar umownych, bo zawsze miał zgodę i aneksy na przedłużenie terminów dostaw”.

– naciski: „Stosowane były naciski dotyczące niejawnego procedowania umowy na dostawę agregatów dla Ukrainy. Niejawność pierwszej umowy z 5 stycznia 2023 r. też była mi zlecona. Miałam zrobić wszystko żeby umowy były niejawne”.

– wcześniejsza wiedza Pawła Szopy o kontraktach: „Oferty Szopy często wpływały zanim ja – jako dyrektor biura – byłam poinformowana o potrzebie zakupowej np. w postaci decyzji o tworzeniu rezerw, to znaczy, że Szopa wiedział, że będą przetargi, zanim Agencja miała taką wiedzę”.

Mimo negatywnej rekomendacji CBA

Zeznania Justyny G. potwierdzają inni urzędnicy RARS.

Joanna P. (wiceszefowa Biura Zakupów): „Szopa, kiedy nie mógł uzyskać od nas tego co chciał, np. w kwestii cen, to chyba się komuś skarżył, bo te informacje potem wracały do nas w nie do końca pozytywnym kontekście, tzn. negocjacje były z Szopą, a od prezesa lub z innej strony przychodziła informacja, że mamy tak nie naciskać na ceny. Szopa nigdy nie chwalił się znajomościami, ale dało się wyczuć pewność siebie sugerującą, że ma znajomości i że ostatecznie wszystko będzie po jego myśli”

Marta D.-O.: „Było powiedziane, że zapytania muszą iść tylko do firm i osób wskazanych przez



• Były prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych Michał Kuczmierowski FOT. ARTUR RESZKO/PAP

kierownictwo. Nie można wysłać zapytań do podmiotów z zewnątrz. Chodziło o to, żeby nikt z zewnątrz nie mógł brać udziału w postępowaniach prowadzonych przez Dział Zakupu, a jedynie te osoby wskazane przez kierownictwo RARS na karteczkach czy komunikatorach”.

Prokuratura zwraca uwagę, że kontrakt ze spółkami twórcy Red is Bad był negatywnie opiniowany przez CBA: „Wątpliwości co do zasadności przejrzystości postępowania osób decyzyjnych z RARS przy zawarciu umów budzi także fakt ich zawarcia mimo negatywnych rekomendacji Departamentu Analiz CBA” – czytamy w jednym z dokumentów śledztwa. I dalej: „Negatywne opinie CBA dotyczyły szeregu podmiotów powiązanych z Pawłem Szopą (.) Wskazywano w nich brak doświadczenia firm, krótki okres ich funkcjonowania na rynku, skalę działalności nie odpowiadającą skali zamówienia. (...) Negatywne rekomendacje były przysyłane przez CBA do Dyrektora Biura Bezpieczeństwa RARS, który z kolei przekazywał je Justynie G”.

Paweł K., dyrektor Biura Bezpieczeństwa RARS: „Agregaty, w tym preferowane agregaty o wysokiej mocy, mogły być nabyte z innych źródeł, zaś od firm Szopy zamówiono agregaty głównie o niskiej mocy, po zawyżonej cenie, przy czym ostatecznie okazało się, że są to w dużej mierze agregaty wadliwe. (...) Przekazywałem negatywne rekomendacje CBA Justynie G., która je lekceważyła. W przypadku, kiedy opinia CBA była negatywna, rekomendowałem niepodpisywanie umów z tymi firmami, ale wtedy szef RARS Michał Kuczmierowski i pani dyrektor Justyna G. mówili, że oni są w stanie tych kontrahentów zaakceptować mimo negatywnej opinii mojej i CBA. Oni mówi-

li, że biorą to ryzyko na siebie i że mogą to ryzyko ponieść”.

Ten sam świadek zwraca też uwagę, że rekomendacje CBA były dla kierownictwa RARS zbędną formalnością: „W przypadku agregatów to Justyna G. zwróciła się do mnie o zapytanie CBA o kontrahenta w momencie, kiedy umowa z Pawłem Szopą została już podpisana”.

Michał D. z Biura Zakupów zeznał, że nawet po przekazaniu oferty na agregaty z niższą ceną w RARS zapadała decyzja, by kupić sprzęt od Szopy: „Oferta na generatory najwyższej mocy była porównywalna cenowo z innymi ofertami. Po okazaniu zestawienia [cen] dyrektor Justynie G. ona wskazała, że musimy kupić generatory do spółki Seltet Pawła Szopy. Ona powiedziała to w ten sposób, że odniosłem wrażenie, że ona mi wydaje to polecenie, ponieważ jej ktoś wydał takie polecenie.”

I jeszcze Michał D.: „Nie spotkałem się z sytuacją zawarcia przez RARS umowy mimo negatywnej rekomendacji CBA”.

Jak się broni Szopa

Kuczmierowski był ścigany listem gończym, sąd zgodził się na jego areszt, w poniedziałek został zatrzymany. Inaczej było z Szopą.

23 sierpnia sąd odrzucił wniosek śledczych o aresztowanie go. W tym czasie założyciel Red is Bad był za granicą. Szopa jasno deklaruje, że nie wróci stamtąd, dopóki nie dostanie „listu żelaznego” gwarantującego, że będzie mógł zeznawać z wolnej stopy. Jego obrońcy, odwołując się od wniosku o areszt, podważają szereg ustaleń prokuratury. Dowodzą m.in. że ich klient nie zarobił na agregatach 210 mln zł (różnica między ceną zakupu sprzętu w Chinach a wysokością kontraktu z RARS) lecz znacznie mniej. 61 mln zł miał kosztować łączony transport lotniczy, morski i drogowy 3,5 tys. urządzeń. Kolejne ponad 64 mln podatki oraz cło, do tego rezerwa na serwis i przedłużoną gwarancję. Według ich wyliczeń marża Szopy to ok. 20 proc. od wartości kontraktu (czyli ponad 50 mln zł). To znacznie mniej niż w czerwcu podawała Prokuratura Krajowa pisząc: „Ujawnione nieprawidłowości [w RARS] polegają na podejrzeniu preferencyj-

nego traktowania niektórych podmiotów gospodarczych i akceptacji zbyt wysokich cen oferowanych towarów, w tym między innymi w związku z dostawą agregatów prądotwórczych oraz maszyn ochronnych i innych towarów związanych z przeciwdziałaniem skutkom pandemii koronawirusa COVID-19. Wątpliwości budzi również fakt, że jeden z dostawców [czyli Szopa], który swoją działalność zarejestrował zaledwie trzy miesiące przed realizacją zamówienia publicznego, nabył od chińskich podmiotów agregaty prądotwórcze za łączną kwotę około 69 mln zł, a następnie sprzedał te same agregaty Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych za kwotę ponad 350 mln zł”.

W odwołaniu od wniosku o areszt pełnomocnik Szopy przytacza porównanie cen takich samych agregatów kupionych przez Ministerstwo Obrony Narodowej Włoch. Z tabeli (popartej źródłowymi dokumentami wraz tłumaczeniem) wynika, że za agregaty mocy 800 KW) kupione przez Szopę za 1 mln 381 tys. zł za sztukę Włosi zapłacili równowartość 4 mln 199 tys. zł. Podobnie było przy innych: agregaty 500 KW Szopa kupił po 544 tys. zł za szt., Włosi – 1 mln 412 zł.), agregaty 250 KW – Szopa 357 tys. zł, Włosi 988 tys. zł), agregaty 150 KW (Szopa 276 tys. zł za sztukę, Włosi 753 tys. zł). Odwołanie Szopy zawiera też wielostronicową analizę cen tego typu sprzętu w okresie, gdy był on kupowany oraz informacje o braku agregatów u ich producentów.

Odrzucając wniosek o areszt dla twórcy Red is Bad, sąd nie odniósł się do tych wyliczeń. Stwierdził tylko, że mimo „wysokiego prawdopodobieństwa popełnienia czynu” areszt nie jest konieczny. W odróżnieniu od Kuczmierowskiego zdaniem sądu nie można powiedzieć, że Szopa należał do „zorganizowanej grupy przestępczej” lecz tylko z tą grupą „współpracował”.

Od korzystnej dla Szopy decyzji sądu pierwszej instancji, prokuratura złożyła jednak odwołanie. W poniedziałek Sąd Okręgowy w Katowicach orzekł, że twórca Red is Bad, ma jednak zostać aresztowany. Kwestia „listu żelaznego” czeka na rozpatrzenie. ●

Z zeznań Justyny G. można wywnioskować, że jeszcze przed zatrzymaniem straciła zaufanie do Kuczmierowskiego

ZAKŁADY
POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER

Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO**
**o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 oraz art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (jednolity tekst Dz.U. z 2024 r. poz. 572),

Starosta Płocki w dniu 29 sierpnia 2024 r. zawiadamia strony postępowania

że w dniu 13 sierpnia 2024 r. zostało wszczęte na wniosek Wójta Gminy Brudzeń Duży postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Budowa drogi gminnej w miejscowości Murzynowo, gmina Brudzeń Duży, odcinek o długości 0,325 km**”.

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg. katastru nieruchomości):

Jednostka ewidencyjna 141903_2 Brudzeń Duży:

- Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale, a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
- Obręb 0021 Murzynowo: dz. nr 83 (**83/1**, 83/2), 116/11 (**116/12**, 116/13), 114/8 (**114/21**, 114/20), 114/9 (**114/23**, 114/22), 114/11 (**114/24**, 114/24, 114/13 (**114/27**, 114/26), 114/15 (**114/29**, 114/8), 114/17 (**114/31**, 114/30),114/19 (**114/33**, 114/32), 114/3 (**114/35**, 114/34), 115 (**115/1**, 115/2), 110 (**110/1**, 110/2), 109/4 (**109/5**, 109/6), 106 (**106/2**, 106/1), 105/3 (**105/18**, 105/17), 105/2 (**105/16**, 105/15).

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*, z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania tj. z dniem 29.08.2024 r. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, wskazuje się dzień 29.08.2024 r. jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia, podmiotom określonym w art. 11d ust. 5 w/cyt. ustawy, na adresy wg. katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Słupno oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Na podstawie art. 11d ust. 6 pkt 2 w/cyt. ustawy oraz art. 10 k.p.a. informuję, strony o terminie i miejscu zapoznania się z aktami sprawy w ten sposób, że jest to możliwe w Biurze Obsługi Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek, stanowisko – Wydział Architektury i Budownictwa (tel. 24 267 67 67). Ze względów organizacyjnych oraz w celu zachowania warunków wynikających z obowiązującego stanu epidemii, wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj. Wydziału, z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z uprawnienia do zapoznania się z aktami sprawy i czynnego udziału w każdym stadium postępowania. W terminie 14 dni od daty publicznego obwieszczenia Strona ma także prawo wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 18 czerwca 2024 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 50 na odcinku od km 48+640 do km 49+860.” Inwestorem przedsięwzięcia jest Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, reprezentowany przez pełnomocnika Panią Annę Krzyżanowską.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie miejscowości Nacpolsk, Żukowo, PGR Nacpolsk, gmina Naruszewo, powiat płoński, woj. mazowieckie.

Działki usytuowania obiektu:

- **działki w istniejącym pasie drogowym drogi krajowej nr 50 w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji:**
Obręb 0013 PGR Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 16
Obręb 0032 Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 44
Obręb 0041 Żukowo: działka nr ewidencyjny: 2/120, 2/122, 2/124, 3/46, 3/48, 3/50, 4/1, 5/5, 5/3, 7/1, 11/1, 12/8, 12/10, 12/12, 13/1
- **działki w projektowanym pasie drogowym drogi krajowej nr 50 w części lub całości, podlegające podziałowi i przeznaczone do przejęcia pod inwestycję** (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
Obręb 0013 PGR Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 23/22(**23/25**, 23/26, 23/27) 10/4(**10/5**, 10/6), 9(**9/1**, 9/2), 3(**3/1**, 3/2), 5/50(**5/53**, 5/54), 5/2(**5/51**, 5/52), 7(**7/1**, 7/2), 27(**27/1**, 27/2), 28/22(**28/34**, 28/35), 28/21(**28/32**, 28/33), 28/20(**28/30**, 28/31)
Obręb 0032 Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 23/3(**23/10**, 23/11), 46(**46/1**, 46/2), 47(**47/1**, 47/2), **45, 48/3**
Obręb 0041 Żukowo: działka nr ewidencyjny: 2/5(**2/126**, 2/127), 2/121(**2/128**, 2/129), 2/123(**2/130**, 2/131), 2/125(**2/132**, 2/133), 3/47(**3/52**, 3/53), 3/49(**3/54**, 3/55), 3/51(**3/56**, 3/57), 4/3(**4/5**, 4/6), 4/4(**4/7**, 4/8), 5/6(**5/9**, 5/10), 5/7(**5/11**, 5/12), 7/2(**7/3**, 7/4), **10/1**
- **działki poza projektowanym pasem drogowym drogi krajowej nr 50, podlegające podziałowi i przeznaczone pod rozbudowę innych dróg publicznych zgodnie z art. 11f ust 1 pkt 2 ustawy z rrid** (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogę powiatową):
Obręb 0013 PGR Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 23/22(23/25, **23/26**, 23/27)
- **działki zlokalizowane poza pasem drogi krajowej nr 50 niezbędnych dla przebudowy innych dróg publicznych, budowy/przebudowy zjazdów, budowy/ przebudowy sieci uzbrojenia terenu:**
Obręb 0013 PGR Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 28/31(28/20), 5/54(5/50), 5/52(5/2), 6, 23/27(23/22), 27/2(27), 3/2(3),
Obręb 0032 Nacpolsk: działka nr ewidencyjny: 25, 26, 48/4, 27, 23/11(23/3)
Obręb 0041 Żukowo: działka nr ewidencyjny: 5/12(5/7), 10/2, 2/127(2/5), 2/129(2/121), 2/131(2/123), 2/133(2/125), 3/53(3/47), 3/55(3/49), 3/57(3/51), 3/26, 4/6(4/3).

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.), Wojewoda Mazowiecki w dniu 3 lipca 2024 r. wydał postanowienie Nr 783/SAAB/2024, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 60 dni.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie.

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskują informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymują informacji merytorycznych.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kpa, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 Kpa. „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej”.

Data publicznego obwieszczenia 3 września 2024 r.
WIR-I.7820.1.3.2024.AT.AW

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „GOŁEŃ-LOTNIŚKO”
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA OCIEPLENIE COKOŁÓW, WYMIANĘ OPASKI, NAPRAWĘ MURKÓW OPOROWYCH NA WJAZDACH
DO GARAŻY, WYMIANĘ STOLARKI OKIENNEJ PIWNICZNEJ W BUDYNKACH MIESZKALNYCH
WIELORODZINNYCH PRZY UL. MIKOŁAJCZYKA 1-3 W WARSZAWIE.**

- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Zarządu Spółdzielni 03-982 Warszawa, ul.Orlego lotu 6 w pok.nr 15,
- Termin składania ofert: do 17.09.2024r., do godz. 14⁰⁰,
- Specyfikacje istotnych warunków zamówienia uzyskać można w cenie 150,00 zł + 23% VAT (optata na konto Nr 54 1240 6247 1111 0000 4978 6406) po okazaniu dowodu wpłaty w sekretariacie Administracji Osiedla „Wilga-Iskra” przy ul. Umińskiego 3A, szczegółowych informacji udziela Pan Andrzej Wątroba, tel. / 22 / 613-72-55, 613-79-97 wew. 120, 601-961-511
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest spełnienie wymogów określonych w specyfikacji oraz wpłacenie wadium w wysokości 40.000 zł przelewem na konto Administracji Osiedla „Wilga-Iskra”, Warszawa ul. Umińskiego 3A: Nr 54 1240 6247 1111 0000 4978 6406 w terminie do dnia 17.09.2024r.,
- Termin realizacji zamówienia: 2024 rok.
- Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
- W przetargu nie mogą uczestniczyć firmy, które w przeszłości nie wykonały zobowiązań wobec Spółdzielni lub są z nią w sporze bądź otrzymały negatywną ocenę organów Spółdzielni.

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

„To spowolnienie marszu
ku praworządności”

Osobistości prawnicze piszą do premiera Tuska



• **Premier Donald Tusk** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

List otwarty

Kontrasygnata Pana Premiera pod postanowieniem Prezydenta w sprawie powołania tzw. neosędziego na przewodniczącego zgromadzenia sędziów w Izbie Cywilnej Sądu Najwyższego wywołała głębokie zaniepokojenie.

Jeżeli bowiem krok po kroku chcemy przywracać praworządność w Polsce, to każdy urząd i każdy funkcjonariusz, w ramach posiadanych kompetencji i możliwości, ma okazję do udziału w tym wielkim projekcie. Dotychczasowe wyroki zarówno Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – a które Polska zobowiązała się wykonywać – przesądziły już, że uczestnictwo w pracach Sądu Najwyższego sędziów powołanych z udziałem nieprawidłowo ukształtowanej Krajowej Rady Sądownictwa pozbawia te działania cech właściwych dla niezależnego sądu obsadzonego przez niezawisłych sędziów.

Udzielenie kontrasygnaty doprowadziło do spowolnienia naszego marszu ku praworządności.

Ponieważ wkrótce Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego stanie przed takim samym problemem, jak Izba Cywilna Sądu Najwyższego, mamy nadzieję, że tym razem uda się uniknąć błędów, które oddalają nas od przywracania rządów prawa. ●

- **Wojciech Hermeliński** – sędzia w st.sp. Trybunału Konstytucyjnego
- **prof. Maria Kruk-Jarosz**
- **dr Jacek Kucharczyk** – prezes Instytutu Spraw Publicznych
- **Izabella Kulig-Maciszewska** – sędzia w st.sp. Naczelnego Sądu Administracyjnego
- **prof. Ewa Łętowska** – b. Rzecznik Praw Obywatelskich, sędzia w st.sp. Trybunału Konstytucyjnego
- **dr Hanna Machińska** – Wydział Prawa i Administracji UW, członkini Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
- **adw. Ewa Marcjoniak** – prezeska Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Juris
- **Maciej Nowicki** – prezes Fundacji Helsińskiej Praw Człowieka
- **prof. Monika Płatek** – Wydział Prawa i Administracji UW
- **Danuta Przywara** – przewodnicząca Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
- **prof. Michał Romanowski** – Wydział Prawa i Administracji UW
- **prof. Marek Safjan** – b. sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej
- **adw. Kinga Dagmara Siadlak** – członkini Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Juris
- **adw. Przemysław Rosati** – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, sędzia Trybunału Stanu
- **Jerzy Stępień** – b. prezes Trybunału Konstytucyjnego
- **prof. Jakub Urbanik** – Wydział Prawa i Administracji UW
- **prof. Włodzimierz Wróbel** – Wydział Prawa i Administracji UJ
- **prof. Mirosław Wyrzykowski** – sędzia w st. sp. Trybunału Konstytucyjnego

Bezprawne akty prezydenta z kontrasygnatą premiera

Sędziowie są zobowiązani do respektowania Konstytucji

Włodzimierz Wróbel*

Tekst pochodzi z mediów społecznościowych autora

Problemem nie jest neosędzia. Problemem jest jawnie niekonstytucyjne uprawnienie Prezydenta do wyznaczania „komisarza wyborczego” w Sądzie Najwyższym, czego zdaje się nie dostrzegają ani premier, ani pracujący w jego kancelarii (RCL) prawnicy.

Przejęcie władzy w Sądzie Najwyższym przez politycznych nominatów poprzedniej ekipy rządzącej polegało właśnie na tym, że z rażącym naruszeniem Konstytucji stworzono Prezydentowi ustawowe uprawnienia do bezpośredniego ingerowania w organizację i działanie niezależnego organu konstytucyjnego jakim jest Sąd Najwyższy. Na mocy tych uprawnień, Prezydent narzucił Sądowi Najwyższemu wewnętrzny regulamin, który głównie miał pozwolić na ubezwłasnowolnienie zgromadzenia ogólnego sędziów Sądu Najwyższego i stworzyć sposób przeprowadzenia nominacji prof. Manowskiej na stanowisko Pierwszego Prezesa SN. Ten sam mechanizm zastosowano dla obsadzenia swoimi ludźmi funkcji Prezesów Izb SN. Dla zabezpieczenia tego proceduru Prezydent otrzymał też prawo wskazywania swoich komisarzy do pilnowania i przeprowadzania owych procedur „wyborczych”. Na wszystkie te uprawnienia stworzono ustawowe pod-

kładki zamieniając Sąd Najwyższy w udzielne księstwo Prezydenta.

Tymczasem jeden organ konstytucyjny (Prezydent) może ingerować w działanie innego organu konstytucyjnego tylko w takim zakresie, w jakim pozwala mu na to Konstytucja. A Konstytucja nie przewiduje ani uprawnienia Prezydenta do uchwalania regulaminu Sądu Najwyższego, ani wskazywania swoich komisarzy wybor-



*Jeden organ
konstytucyjny (Prezydent)
może ingerować
w działanie innego
organu konstytucyjnego
tylko w takim zakresie,
w jakim pozwala mu na
to Konstytucja*

*Włodzimierz Wróbel

- Prof. nauk prawnych, karnista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neosędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Ostatnio prof. Wróbel angażuje się m.in. w obronę elementarnych praw człowieka na wschodniej granicy. ●

Organizacje sędziowskie

Jesteśmy decyzją premiera głęboko poruszeni i rozczarowani

List otwarty

Dobro wspólne to stabilność systemu prawa. Dzięki niej ludzie wiedzą, co jest dobrem, a co złem. Mogą spokojnie budować swoje życie i mieć pewność, że władza polityczna jest ograniczona prawem.

Legalnie działający Sąd Najwyższy jest strażnikiem prawa. W okresie niszczenia praworządności po 2016 r. Sąd Najwyższy został przejęty przez wadliwie nominowane osoby, tzw. neosędziów.

Głównym celem rządzących musi być teraz odbudowa rządów prawa. Jest to podstawowe zobowiązanie rządzących wobec obywateli polskich i wspólnoty europejskiej. Polska zobowiązała się do tego w ramach struktur europejskich.

Udzielona przez Prezesa Rady Ministrów kontrasygnata dla nominowania neosędziego na przewodniczącego zgromadzenia Izby w SN pogłębia chaos państwa prawa. Kontrasygnata oznacza przejęcie odpowiedzialności przez Prezesa Rady Ministrów. Żaden cel polityczny nie może uzasadniać przejęcia odpowiedzialności za złamanie standardów konstytucyjnych i europejskich.

Oświadczamy, że jesteśmy tą decyzją Premiera głęboko poruszeni i rozczarowani. Będziemy nadal robić, co w naszej mocy, aby stać na straży praw Polek i Polaków. Jednak odbudowa państwa prawa bez współdziałania władzy wykonawczej i ustawodawczej z władzą sądowniczą będzie trud-

nych, ani arbitralnego wyznaczania sędziów, którzy mieliby orzekać w sprawach dyscyplinarnych. Gdyby można było ustawą dowolnie tworzyć takie uprawnienia, to władza polityczna (Prezydent na spółkę z rządem i większością parlamentarną) mogłaby za pomocą ustaw przejąć każdy organ konstytucyjny, który ma tę władzę kontrolować, strzegąc wolności i praw obywateli. I tak właśnie w dużej mierze uczyniono w ostatnich.

Z tej perspektywy mniejszym problemem jest wyrażenie przez premiera zgody na neosędziego jako prezydenckiego komisarza w Izbie Cywilnej, ale przedziwna ślepota jego urzędników na konstytucyjne bezprawie samego uprawnienia Prezydenta do wskazywania takiego komisarza wyborczego, kimkolwiek ów komisarz by był.

PS.
Bezprawne akty Prezydenta wydane nawet za zgodą premiera, nie mogą wiązać sędziów zobowiązanych przede wszystkim do respektowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. ●

na i długotrwała. Społeczeństwo oczekuje nowych standardów działania polityków. Potrzeba dialogu i przejrzystości kluczowych decyzji dotyczących sądownictwa. ●

- **Stowarzyszenie Sędziów Polskich „IUSTITIA”**
 - **Forum Współpracy Sędziów**
 - **Ogólnopolskie Stowarzyszenie Sędziów Sądów Administracyjnych**
 - **Rada Ławnicza Sądu Najwyższego**
 - **Stowarzyszenie Prokuratorów „LEX SUPER OMNIA”**
 - **Stowarzyszenie Sędziów „THEMIS”**
 - **Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych „PRO FAMILIA”**
 - **Stowarzyszenie Sędziów Rodzinnych w Polsce**
- Warszawa, 28 sierpnia 2024 r.

Strajk generalny w Izraelu. Naród żąda umowy z Hamasem

W Izraelu trwa pierwszy ogólnokrajowy strajk generalny od wybuchu wojny z Hamasem w październiku 2023 r. To wyraz zniecierpliwienia nieprzejednaną polityką rządu Beniamina Netanjahu.

Robert Stefanicki

Największy związek zawodowy Izraela Histadrut zarządził ogólnokrajowy strajk generalny od godz. 6 rano do godz. 18 w poniedziałek. Jednak izraelski sąd pracy orzekł, że poniedziałkowy strajk generalny musi zakończyć się o godz. 14.30. Przewodniczący Histadrutu Arnon Bar-David oświadczył: „Doszedłem do wniosku, że tylko nasza interwencja może wstrząsnąć tymi, którymi trzeba wstrząsnąć. Rozmowy [z Hamasem] nie idą do przodu ze względów politycznych i jest to niedopuszczalne”.

Media donoszą, że od rana grupy liczące po kilkaset osób zbierały się na głównych skrzyżowaniach Tel Awiwu. Szkoły działały tylko do południa. Firmy dały pracownikom wolne. Lotnisko Ben Guriona na dwie godziny wstrzymało starty samolotów. Największy tłum zgromadził się po południu przed ministerstwem obrony w Tel Awiwie.

Jednak ograniczona skala strajku była dla wielu rozczarowująca. „Dziś rano w Tel Awiwie nie odnosiło się wrażenia, że społeczeństwo jest gotowe obalić swój rząd” – napisał „Guardian”.

Nie są to pierwsze protesty Izraelczyków przeciwko sposobowi prowadzenia wojny przez Netanjahu i jego ministrów. Widać, że zniecierpliwienie społeczeństwa narasta i obejmuje coraz szersze kręgi.

Decyzja o strajku zapadła po tym, gdy w weekend znaleziono ciała sześciu zakładników z grupy porwanej 7 października podczas najazdu Hamasu na południowy Izrael. Były w tunelu w Rafah, 20 m pod ziemią.

Jak donosi dziennik „Haaretz”, sekcje zwłok wykazały, że wszyscy zginęli od strza-



• **Izraelskie siły bezpieczeństwa tłumią uliczne demonstracje** FOT. REUTERS / RONEN ZVULUN

łów w głowę. Przed śmiercią byli w słabym, ale stabilnym stanie. Armia stwierdziła, że zakładnicy zostali zabici w piątek lub sobotę, krótko przed przybyciem tam żołnierzy. Zabijając jeńców, strażnicy uniemożliwili ich uratowanie.

Zgodnie z danymi biura premiera Izraela liczba jeńców pozostałych w Gazie obecnie wynosi 101, w tym 35 uważa się za zmarłych.

Protesty i oskarżenia

W niedzielę odbyły się masowe protesty. Miały przeważnie pokojowy charakter, jednak część protestujących przedarła się przez bariery policyjne i zablokowała główną autostradę w Tel Awiwie. Protestujący palili na drodze ogniska, wieszali żółte wstążki na znak solidarności z zakładnikami. Media podały, że aresztowano 29 osób.

Einav Zangauker, której 24-letni syn Matan jest przetrzymywany w niewoli, oskarżyła Netanjahu o „zamordowanie” zakładników.

– Postanowił skazać ich na śmierć. Postanowił ich wydać. Postanowił ich pochować w gruzach swojej polityki. Popelnia przestęp-

stwo przeciwko własnemu narodowi – powiedziała tłumowi w Tel Awiwie.

Negocjacje ws. uwolnienia zakładników prowadzone przez mediatorów z Kataru i Egiptu trwają od miesięcy. W pewnym momencie ujawniono nawet treść umowy, zgodnie z którą Hamas miałby oddać uwięzionych Izraelczyków w zamian za zwolnienie więźniów palestyńskich i częściowe wycofanie się Izraela ze Strefy Gazy. Jednak wciąż coś staje na przeszkodzie.

Jak donoszą media, ostatnie posiedzenie izraelskiego rządu w czwartek zakończyło się kłótnią pomiędzy premierem a ministrem obrony Joawem Gallantem, który postulował zgodę na żądanie Hamasu, aby wojska Izraela wycofały się z granicy między Strefą Gazy a Egiptem.

Netanjahu wciąż powtarza, że jego celem jest ostateczne i całkowite zniszczenie Hamasu. Większość ekspertów, w tym wojskowych, uważa, że to nierealne. Krytycy premiera podejrzewają, że wojna jest jego racją bytu. Jej przerwaniu sprzeciwiają się skrajnie prawicowi koalicjanci. Bez nich rząd upad-

nie, a sondaże wskazują, że następne wybory partia Netanjahu przegra.

Presja na Netanjahu

Izraelski związek zawodowy Histadrut ostatni raz podjął tak drastyczne działania w marcu 2023 r., kiedy Netanjahu próbował zwolnić Gallanta, gdy ten sprzeciwił się budzącym ogromny sprzeciw społeczny planom rządu dotyczącym reformy sądownictwa. Zadziałało: Netanjahu został zmuszony do zmiany decyzji, a proponowane zmiany w sądownictwie zostały opóźnione i rozwodnione.

Pomysł strajku rzuciła kampania Forum Rodzin Zakładników. „Gdyby nie opóźnienia, sabotaż i wymówki podczas miesięcy wysiłków mediacyjnych, sześciu zakładników prawdopodobnie nadal by żyło” – głosi oświadczenie grupy.

Skrajnie prawicowy minister Izraela Bezalel Smotrich napisał w niedzielę do prokuratora generalnego, aby zażądał sądowego zakazu strajku. Argumentował, że zaszkodzi to gospodarce i nie ma podstaw prawnych, bo głównym celem strajku jest wpłynięcie na politykę rządu w zakresie bezpieczeństwa państwa.

Niektórzy analitycy twierdzą, że publiczne oburzenie z powodu śmierci sześciu zakładników wynosi presję na Netanjahu na nowy poziom. – Myślę, że to trzęsienie ziemi. To nie jest po prostu kolejny krok w wojnie – powiedziała Nomi Bar-Yaacov z brytyjskiego instytutu Chatham House krótko przed niedzielnymi protestami.

Jednak zdaniem Estebana Klora z Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Narodowym Uniwersytetu w Tel Awiwie, strajk generalny w Izraelu raczej nie będzie miał większego wpływu na gospodarkę kraju. Klor powiedział CNN, że frekwencja była ograniczona, a małe przedsiębiorstwa, w tym restauracje i sklepy spożywcze, pozostały otwarte.

Jeśli strajk będzie się przeciągał lub wywoła nową niestabilność polityczną, może mieć większy efekt – powiedział Klor. Z drugiej strony rynki finansowe mogą zareagować pozytywnie, jeśli inwestorzy uznają, że strajk przyspieszy zakończenie wojny w Gazie. Giełda w Izraelu w poniedziałek notowała lekkie wzrosty.

Niemcy deportowały 28 Afgańczyków

Niemcy znalazły sposób na deportację przestępców, którzy ubiegali się w Niemczech o azyl. Kontrowersje budzi to, że każdy z nich dostał od państwa przy wyjeździe po tysiąc euro „kieszonkowego”.

– Po raz pierwszy od trzech lat udało nam się deportować ciężkich przestępców i islamskich radykałów – mówiła Nancy Faeser (SPD), szefowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Niemcy deportowali w piątek 28 Afgańczyków, którzy dopuścili się ciężkich przestępstw i odsiedzieli swoje kary. Z informacji przedstawionych przez kraje związkowe, które wystawiły skazanych do deportacji, wynika, że większość popełniła przestępstwa seksualne. Są wśród nich skazani za gwałty, w tym na nieletnich. Niektórzy odpowia-

dali za ciężkie uszkodzenia ciała, a także próby zabójstwa.

Negocjacje z Katar

Do deportacji skazanych doszło dwa dni po zamachu w Solingen, gdzie 26-letni Syryjczyk zadźgał trzy osoby, a kolejnych osiem ranił. Faeser w rozmowie z dziennikarzami tłumaczyła, że deportacja Afgańczyków nie ma związku z zamachem i była przygotowywana od dłuższego czasu.

Do tej pory niemieckie państwo wydawało się bezradne wobec przestępców pochodzących z Afganistanu, Syrii i Iraku, krajów, uznawanych za tzw. niebezpieczne, gdzie odesłanym może grozić prześladowanie, tortury lub śmierć. Na tej podstawie rząd uznawał za niemożliwe odsyłanie tam skazanych w Niemczech przestępców. Do tego koalicyjni Zieloni

mocno oponowali przeciwko negocjacji z talibami.

Niemieckie MSW postanowiło negocjować odesłanie afgańskich więźniów poprzez Katar. Faeser miała zostać zapewniona, że przestępcom nie będzie grozić niebezpieczeństwo po powrocie do kraju pochodzenia. Wg telewizji ARD spośród 28 osób deportowanych w piątek dziesięć opuściło w Kabulu samolot i znalazło się na wolności.

Żeby nie wracali

W Niemczech kontrowersje budzi fakt, że wszyscy skazani dostali od państwa po 1 tys. euro kieszonkowego. Niektórzy politycy opozycyjnej chadecji uważają, że może to stanowić zachętę dla kolejnych migrantów (inni twierdzą, że to niemożliwe, bo żeby dostać się do Niemiec, trzeba zapłacić przemytnikom znacznie więcej niż 1 tys. euro).

Władze tłumaczą, że pieniądze zostały wypłacone skazanym z powodów prawnych – tak, aby niemieckie sądy nie mogły zakwestionować legalności ich deportacji. Jedną z przesłanek do podważenia decyzji MSW mógłby być fakt, że przyjeżdżając do Afganistanu, odesłani byliby pozbawieni środków do życia, a więc ich sytuacja byłaby znacznie gorsza niż w Niemczech, co godziłoby w ich prawa człowieka.

W Bawarii na odesłanie czeka 174 afgańskich i 203 syryjskich skazanych

Kolejka do deportacji

Faeser zapowiedziała, że wkrótce odbędą się kolejne deportacje. W samej Bawarii na odesłanie czeka 174 afgańskich i 203 syryjskich skazanych.

Kwestia deportacji przestępców ubiegających się o azyl była jednym z głównych powodów rosnącej popularności skrajnie prawicowej Alternatywy dla Niemiec (AfD). Jej politycy punktowali u wyborców, wskazując, że pozwalając na pozostanie w kraju obcokrajowców skazanych za ciężkie przestępstwa, niemiecki rząd nie jest w stanie dostatecznie chronić własnych obywateli.

– Dajemy teraz wyraźny znak: każdy, kto popełnia przestępstwa, nie może już liczyć na to, że go nie deportujemy – mówił Olaf Scholz kilka dni temu podczas kampanii wyborczej w Saksonii, gdzie ostatecznie drugie miejsce w wyborach zajęła AfD. ●

Michał Kokot

Coraz większe plany inwestorów

Nowa dzielnica na terenie FSO

Prawie 2,5 tys. ludzi mogłoby zamieszkać w blokach, które chce zbudować deweloper na miejscu hal po dawnej fabryce FSO. To już kolejny inwestor, który chce tam budować osiedle. Za kilka lat na Żeraniu może mieszkać 30 tys. ludzi.

Michał Wojtczuk

Inwestycja, dla której firma deweloperska Asbud zbiera zgody środowiskowe niezbędne, by złożyć wniosek w trybie tzw. ustawy lex deweloper, ma powstać na Żeraniu, na terenie o powierzchni 8,3 hektara. Osiedle składające się z bloków o wysokości do dziewięciu kondygnacji przypomierane jest pomiędzy ulicami Jagiellońską, Batalionu Platerówek oraz Rozwojową. Od wschodu sąsiadowałyby z terenami kolejowymi. Dziś w tym miejscu znajdują się pofabryczne hale, które pochodzą z czasów, gdy na Żeraniu działała Fabryka Samochodów Osobowych. Po zakończeniu produkcji aut część hal została zaadaptowana na centrum handlowe, w jednej działa kęgielnia Hula Kula, w kolejnej była przestrzeń wystawowa.

Asbud to deweloper znany w Warszawie m.in. z dobiegającej końca budowy dwóch stumetrowych wież mieszkalnych obok ronda Daszyńskiego, a także zamrożonego od lat (z powodu uchylonego pozwolenia na budowę) osiedla na tysiąc mieszkań obok centrum handlowego Arkadia. Firma kupiła działkę przy Jagiellońskiej 82 już kilka lat temu. Od początku zapowiadała, że zbuduje tam kompleks mieszkaniowy.

Nowy kwartał miasta

Na zlecenie samorządu kilka lat temu urbaniści z pracowni Dawos opracowali tzw. masterplan dla terenów FSO, rozrysowując tam kwartały zabudowy. Sercem całego obszaru miałyby być długa na blisko kilometr Aleja FSO, równoległa do Jagiellońskiej. Miałyby to być pro-

menada z pierwszeństwem dla pieszych, na którą nanizane byłyby dwa skwery i szkoły.

Założenia tej koncepcji przepisano do wyłożonego w ubiegłym roku projektu nowego studium zagospodarowania. Wpisano do niego także przebieg planowanych linii metra, w tym przedłużenie drugiej linii ze stacją na Żeraniu. Prace nad projektem studium jednak przerwano: zmieniły się przepisy i teraz samorząd musi uchwalić tzw. plan ogólny. września o godz. 17.30 urzędnicy organizują w Cen-

trum Nauki Kopernik spotkanie informacyjne o tym dokumencie. Tego dnia rozpocznie się też przyjmowanie wniosków do planu ogólnego, który musi zostać uchwalony do końca 2025 r.

Na terenie, który kupił Asbud, nie ma planu zagospodarowania, Asbud chce zrealizować inwestycję w trybie ustawy lex deweloper. Podlicza, że na jego osiedlu mogłoby zamieszkać 2,4 tys. ludzi. Elementem inwestycji jest budowa szkoły podstawowej oraz urządzenie 1,6 hektara zieleni, w tym linearnego parku przebiegającego po śladzie Alei FSO z koncepcji pracowni Dawos.

Inwestycję projektuje pracownia architektoniczna PBPA Projekt. Wjazd na teren osiedla zaplanowano od ul. Jagiellońskiej oraz z ul. Batalionu Platerówek. Z zagospodarowania działki, po ustaleniach z miejskim biurem architektury, wyłączono 11-metrowy pas terenu wzdłuż torów kolejowych – tam planowana jest nowa ulica.

Subdzielnica w miejscu fabryki FSO

Asbud jest kolejnym inwestorem, który planuje duże osiedle na te-

renach dawnej fabryki samochodów na Żeraniu. Największą inwestycję, aż na ponad 60 hektarach na północ od działki Asbudu, planuje firma Okam. Osiedle FSO Park ma mieć aż 19 tys. mieszkańców.

Okam chce tę inwestycję realizować przez dwie dekady. Pierwszy etap, obejmujący 13 hektarów (bloki oraz szkoła dla 650 uczniów) zamierza zbudować w trybie lex deweloper.

Obok, na terenie dawnego toru wyścigowego FSO firma Mennica Polska już buduje wieloetapowe osiedle, na którym docelowo może być nawet 4 tys. mieszkań, czyli blisko 10 tys. mieszkańców.

Jeśli plany tylko tych trzech inwestorów zostałyby zrealizowane, na terenie dawnej fabryki FSO zamieszkałoby ponad 30 tys. ludzi – więcej, niż mają najmniejsze warszawskie dzielnice. Te plany budzą mieszane opinie. Z jednej strony, Żerań już jest niezłe skomunikowany i ma predyspozycje, by zamienić się w subdzielnice mieszkaniową. Z drugiej strony, to kolejny teren, z którego zniknęłyby miejsca pracy, a zastąpiłyby je co najwyżej miejsca pracy w osiedlowych żabkach. ●

Komunikacja miejska

Jedne tramwaje wróciły, ale inne znikną

Tramwaje po tygodniach objazdów wróciły na trasy przez Wolę i Mokotów – remonty na Kercelaku i Puławskiej skończyły się na czas. Wkrótce jednak pasażerów czeka wielomiesięczny armagedon podczas wymiany torów na wiadukcie koło Arkadii.

Tramwaje od wczoraj znowu kursują przez Kercelak i ul. Towarową na Woli. Na skrzyżowaniu z Chłodną i u zbiegu al. „Solidarności” z Okopową od końca lipca trwały prace torowe. Część linii była zawieszona, inne zmieniły numery i trasy. Teraz po utrudnieniach w tej części miasta nie ma już śladu. Urzędnicy zapowiadają wstępnie powrót ekip remontowych w następne wakacje.

Ulgę odczuli też mieszkańcy Mokotowa, którzy z powodu budowy linii przez ul. Rakowiecką nie mieli tramwajów przez pięć tygodni: nie kursowały od pl. Zbawiciela przez Marszałkowską i Puławską aż do ul. Woronicza. Znikła też linia 11 skierowana w połowie maja nowym odcinkiem od Puławskiej, przez ul. Goworka, Spacerową i Gagarina na Sielce.



• Tramwaj na ul. Puławskiej na odcinku z czterema torami między Rakowiecką a Goworka

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W cieniu wielkich inwestycji Tramwaje Warszawskie muszą kontynuować remonty. Wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz przyznał, że co roku powinno się odnawiać przynaj-

mniej 10 proc. całej sieci. A to dlatego, że przybywa coraz więcej ograniczeń prędkości do 10-20 km na godz. Największe straty czasu występują przez to na mostach: Gdańskim, Śląsko-Dąbrowskim i Ponia-

towskiego. W rozsypce są też linie: w al. Waszyngtona (tu punktowy remont i poprawę odwodnienia zaplanowano w październiku), na Grochowskiej, Marszałkowskiej przy Królewskiej.

W katastrofalnym stanie od wielu miesięcy znajduje się wiadukt w al. Jana Pawła II łączący rondo Babka z pl. Grunwaldzkim na Żoliborza. Do tego stopnia, że tramwajarze wystawiają tam posterunki ekip torowych, które pilnują, by wlokące się zaledwie 10 km na godz. składy nie wykoleiły się i nie zablokowały tej magistralnej trasy. Kursuje tędy aż sześć linii i wiele innych w kierunku zajezdni koło Huty Warszawa. – To jest absolutnie kluczowy odcinek dla północnych dzielnic Warszawy, od Żoliborza, przez Bielany po Tarchomin – zauważa radny Piotr Wertenstein-Żuławski (KO), przewodniczący komisji infrastruktury.

– Ten wiadukt to drugi najbardziej obciążony odcinek w całej sieci tramwajowej. Jeśli będzie komplet pozwoleń, to jestem zdeterminowany, żeby jeszcze w okresie zimowym zacząć naprawę torów. To będzie wiele tygodni objazdów – zapowiada Konrad Niklewicz. – Musimy wymienić torowisko na całej długości wiaduktu, czyli 440 m. A oprócz tego betonowe płyty, w których umieszczone są szyny i drewniane podkłady. ●

Jarosław Osowski

Kolej

W niecałe 100 minut do Warszawy

Sprintery PKP Intercity to pociągi, które między głównymi miastami nie zatrzymują się na żadnej stacji. Jechaliśmy pierwszym takim składem z Białegostoku do Warszawy i Łodzi.

Jarosław Osowski

Pociąg PKP Intercity „Esperanto” z Białegostoku do Warszawy i dalej do Łodzi Fabrycznej to jeden z nowych sprinterów, które właśnie zadebiutowały na polskich torach. Nazwę „sprinter” popularyzuje odpowiedzialny za kolej wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, który podróżował 1 września w pierwszym kursie bez postojów po drodze.

Chodzi o maksymalne skrócenie czasu podróży i zachęcenie nowych osób do wyboru kolei. Czas przejazdu między ostatnim przystankiem w Białymstoku (Zielone Wzgórze) a pierwszym w Warszawie (Dworzec Wschodni) jest teraz rekordowo krótki i wynosi tylko 98 minut. Podobnie z Warszawy do Łodzi – to równo godzina. Właśnie między tymi miastami sprintery prowa-



• Pierwszy pociąg PKP Intercity typu sprint na Dworcu Centralnym FOT. JAROSŁAW OSOWSKI

dził Janusz Malinowski, kiedy kierował Łódzką Koleją Aglomeracyjną. Kursują w weekendy i zatrzymują się tylko w Koluszkach, Rogowie i Skierniewicach. W kwietniu wiceminister Malepszak ściągnął Janusza Malinowskiego z powrotem na stanowisko prezesa PKP Intercity i wkrótce ten główny przewoźnik dalekobieżny w kraju zaczął uatrakcyjnić ofertę dla pasażerów.

Efekty są spektakularne. Tego lata spółka notuje kolejne rekordy. Ostatni padł w długi sierpniowy weekend, gdy uruchomiła 31 dodatkowych pociągów i wydłużyła trasy 12. Niektóre ekspresy pendolino kursowały w podwójnym zestawieniu, osiągając długość 400 m. Przez pięć dni PKP Intercity zabrało aż 1,3 mln pasażerów, a tylko w niedzielę 18 sierpnia – 307 tys., czy-

li najwięcej w historii w ciągu jednego dnia.

Już od dziś PKP Intercity oferuje pasażerom rekordowo szybkie połączenia: 1 godz. 38 min na trasie z Warszawy do Białegostoku; 2 godz. 18 – z Warszawy do Poznania; 3 godz. i 47 min – z Warszawy do Wrocławia, a 3 godz. – do Leszna, przez Poznań dzięki przywróconemu ekspresowi Inter-

ty „Lech”; 4 godz. 30 min – z Warszawy do Szczecina popołudniowym ekspresem IC „Sedina” o godz. 17.49 z Dworca Centralnego (wyjazd ze Szczecina – o godz. 7.46, z Poznania – o godz. 9.58, w Warszawie – o godz. 12.16).

Pociąg do Wrocławia i Leszna nie jest co prawda sprinterem, ale czas przejazdu znacząco się poprawi. Ani jednego przystanku po drodze nie będą też mieć trzy pociągi pendolino dziennie między Warszawą a Gdańskiem uruchomione na wakacje, które zostaną utrzymane przynajmniej do grudnia ze względu na bardzo duże zainteresowaniu pasażerów. Dzięki nim dojazd znad morza na Dworzec Wschodni w stolicy skrócił się do 2 godz. i 23 minut. To czas nierealny do osiągnięcia samochodem na rozkopanej drodze krajowej nr 7 między Płońskiem a Modlinem i Czosnowem, a dalej zakorkowanej przez Łomianki i Młociny.

Wiceminister Piotr Malepszak powiedział „Wyborczej”, że także pasażerowie z innych części Polski mogą wkrótce liczyć na poprawę połączeń kolejowych. Od grudnia między Warszawą a Szczecinem przez Poznań i Krzyż zaczną kursować drugi sprinter IC „Prus”. Liczba szybkich połączeń między stolicą a Rzeszowem wzrośnie zaś z czterech do siedmiu dziennie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34334072

REGIONALNY DYREKTOR
OCHRONY ŚRODOWISKA
W ŁODZI

WPN.6202.8.2023.JHI

Łódź, 29 sierpnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 19 ust. 6 w związku z art. 20 ust. 5 oraz art. 28 ust. 3 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2023 r. poz. 1336, ze zm.) oraz art. 43 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112)

podaję do publicznej wiadomości informację:

- o sporządzeniu projektu zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi zmieniające zarządzenie w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody: „Dąbrowa Świetlista”, „Jasień”, „Lubiaszów”, „Wielkopole”;
- o zamiarze i sporządzeniu projektu zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi zmieniające zarządzenie w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody: „Bukowiec”, „Łuszczanowice”;
- o wydaniu zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi; Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 28 grudnia 2023 r. w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Doliny Przysowy i Słudwi PLB100003;
- o wydaniu zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi z dnia 7 lutego 2024 r. zmieniające zarządzenie w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Polany Puszczy Bolimowskiej PLH100028.

Z treścią projektów zarządzeń w sprawie zamiany planu ochrony dla ww. rezerwatów przyrody można zapoznać się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi pod adresem www.gov.pl/web/rdos-lodz w zakładce „Zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi” a następnie „Obwieszczenia i zawiadomienia” oraz w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, ul. Traugutta 25, 90-113 Łódź w terminie od 3 września 2024 r.

Jednocześnie informuję o możliwości składania uwag i wniosków do projektów zarządzeń w terminie **od 3 do 24 września 2024 r.** Uwagi i wnioski można składać w formie pisemnej, ustnej do protokołu w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 – 15:30 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym ePUAP: /100598750/SkrytkaESP, lub na adres email: sekretariat@lodz.rdos.gov.pl Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Łodzi.

Z treścią wydanych zarządzeń dla ww. obszarów Natura 2000 można zapoznać się w serwisie internetowym Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi pod adresem www.gov.pl/web/rdos-lodz w górnym menu „Załatw sprawę”, a następnie w zakładce „Zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Łodzi” oraz w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, ul. Traugutta 25, 90-113 Łódź.

Regionalny Dyrektor
Ochrony Środowiska w Łodzi
Arkadiusz Malec

Cmentarz w szarej strefie

Ksiądz chowa ludzi nie na swojej ziemi

Kiedy cmentarz w Markach zapelniał się grobami, tamtejsza parafia się nie zatrzymała i zaczęła grzebać ludzi na terenie Warszawy.

– Cmentarz, pomimo wszelkich świętości, to także biznes. Każdy, kto prowadzi firmę, wie, że podlega kontroli i musi pilnować wszystkiego, żeby nie złamać przepisów. Tymczasem tutejsza parafia zarabia na pochówku na ziemi, do której nie ma prawa i za którą nie płaci ani grosza. Straty finansowe, jakie za to ponosimy, mogą być ogromne – oburza się Waldemar Kamiński, radny dzielnicy Białoleka.

Tylko w ostatnich latach na cmentarzu pochowano kilka znanych osób. Leży tu profesor fizyki Józef Jaroń, powstaniec warszawski Jerzy Mieciński i prezes klubu Znicz Pruszków Jacek Ochman.

Dziś trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego parafia św. Izydora w Markach zaczęła pochówki ludzi na cmentarzu, który znajduje się na terenie Warszawy. Nie wiemy też, który z duchownych podjął taką decyzję. Wystarczy jednak rzut oka na mapę, by przekonać się, że na terenie Warszawy znajduje się nie kawałek, ale aż jedna trzecia cmentarza. Co więcej grobów po stronie Białoleki ciągle przybywa, a w ziemi kopane są kolejne.

To niejedyny problem. Wydaje się, że cmentarz jest porządnie

ogrodzony (zgodnie z prawem parkan musi być wyższy niż 1,5 m i wykonany z trwałego materiału), ale jedynie od strony ulicy. Od strony lasu nie ma plotu. – Na teren mogą swobodnie wchodzić dziki, których w tym rejonie nie brakuje – zwraca uwagę radny Kamiński.

Władze Białoleki sprawę próbują bezskutecznie wyjaśnić od lat. – Nie możemy wykonywać żadnych uprawnień właścicielskich, ponieważ – choć teren znajduje się w granicach administracyjnych Białoleki – nie stanowi własności miasta i nie jest zarządzany przez dzielnicę. W związku z tym nie mamy też podstaw do obciążenia użytkownika opłatami za użytkowanie – informuje Marzena Gawkowska, rzeczniczka prasowa dzielnicy.

Chodzi o to, że wprawdzie teren znajduje się na Białolece, ale nie wiadomo, czy należy do miasta, czy do Skarbu Państwa. Z prośbą o regulację stanu prawnego dzielnica zwróciła się do władz Warszawy już w 2018 r., ale od tego czasu sprawa wciąż nie została rozwiązana.

O sprawę zapytaliśmy też parafię św. Izydora w Markach. Chcieliśmy się dowiedzieć, według jakiej podstawy prawnej parafia używa terenu znajdującego się w granicach Białoleki, a przy okazji, dlaczego cmentarz nie jest należycie ogrodzony. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. ●

Michał Żyłowski

Powiśle

Centrum Nauki Kopernik się zamyka

Nie na zawsze, ale na długo. Na ponowne otwarcie „Kopernika” trzeba będzie trochę poczekać.

„Działamy na Powiślu już blisko 14 lat. Najmłodsze dzieci, które jako pierwsze bawiły się na wystawie „Bzzzz!”, są już licealistami. Witający goście RoboThespian z cudu nowoczesnej robotyki stał się sympatycznym starszakiem, ustępującym miejsca współczesnym humanoidom. Przyszedł w końcu czas także na lifting samego budynku” – informuje Centrum Nauki Kopernik.

Placówka jest od wczoraj zamknięta. Przyczyną jest modernizacja systemu klimatyzacji i wentylacji. Otwarty pozostanie jedynie ogród na dachu i centrum konferencyjne, w którym zgodnie z planem odbędzie się Festiwal Przemiany (11-13 października).

CNK pozostanie zamknięte do listopada, a planetarium aż do stycznia. W tym czasie zaplanowało trasę po Warszawie i okolicach. We wrześniu i październiku animatorzy „Kopernika” będą się pojawiać w każdej z dzielnic. O tych spotkaniach CNK będzie na bieżąco informować w serwisach społecznościowych.

Po ponownym otwarciu centrum „Kopernik” zaprosi zwiedzających na nową wystawę czasową poświęconą truciznom. Zmieniają się też laboratoria i scenariusze prowadzonych w nich zajęć. Planetarium natomiast wyposażone zostanie w nowe projektory. ●

Michał Żyłowski



Barbara Berger

z domu Martinek

9 VI 1944 Milanówek - 27 VIII 2024 Warszawa

Historyk teatru

Absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej UW, przez 55 lat związana z Instytutem Sztuki PAN, współautorka i redaktorka 3 tomów Słownika biograficznego teatru polskiego i 35 tomów Almanachu Sceny Polskiej. Wdowa po aktorze i reżyserze Juliuszu Bergerze.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 3 września 2024 roku o godzinie 14:00 w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarzu Wojskowym.

Córka Kasia z Piotrem, wnuki Adam, Albert z Zosią, Kinga z Ottem, prawnuczek Viktor oraz Noemie i Thelio

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334560

Z głębokim żalem żegnamy

Panią Halinę Mackiewicz

(14.11.1925 - 14.08.2024)

Nestorkę polskich archeologów, zasłużoną Badaczkę paleolitu i mezolitu w Polsce środkowo-wschodniej, absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracownika Zakładu Epoki Kamienia Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii PAN) w latach 1954-1959 oraz 1962-1986.

Rodzinie

składamy
szczerze wyrazy współczucia

Dyrektor i Pracownicy
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334810

Zuzia Szczepańska

Do końca starała się żyć pełnią życia pomimo walki z okrutną chorobą
Wspaniała, dobra, radosna i niezłomna
Dnia 23 sierpnia 2024 roku odeszła

Nie ma słów

ciocia Ela Hagmajer z Andrzejem

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334651

Krzysztofowi Woźniakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Pionu IT Agora SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334704

Warszawa/34333789

CORAZ LEPSZA PRAGA-POŁUDNIE

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

Jaki plan miejscowy dla obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją urządzić.

Do 30 września 2024 możesz złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34333792

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 21 sierpnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2024 r. poz. 1130), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr VII/136/2024 z dnia 4 lipca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. **Wnioski** należy składać w terminie do **30 września 2024 r.** do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów”, w następujący sposób:

- w formie papierowej – przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej – doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/1>, na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl/> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 93.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Sylwia Kośnik
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody.

W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rodo>.

1WA

eprasa.pl 2ba0f76ad8

*Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdkę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.*

Najwspanialszej "Szefowej" pod słońcem



dr hab.

Marii Podbielkowskiej

która prowadziła nas przez "ogród świata"
i nauczyła mądrze patrzeć i dostrzegać
wszystko, co ważne, piękne i trwałe.

Kilka wersów z Nadziei" Miłosza na pożegnanie

od magistrantek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334713

30 sierpnia 2024 roku, w wieku 84 lat,
zmarła w Goteborgu
nasza Kuzynka



Elżbietka Gajewska

z domu Groszlik-Palatyńska

Uratowana z Getta Warszawskiego, emigrantka Marca '68

Zegnamy Ją z wielkim smutkiem

Hania i Andrzej Jonas oraz Magda i Moryc z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334681

Z głębokim smutkiem żegnamy



dr. n. przyr.

Jerzego Andrzeja Szewczyńskiego

Dyrektora biura Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w latach 1992–2019

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Marek Tomków, Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej
wraz z członkami Naczelnej Rady Aptekarskiej
oraz pracownicy biura Naczelnej Izby Aptekarskiej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334739

Maćku, Wojtusiu, Janeczko, Stasiu

Łączymy się z Wami całym sercem w smutku
po stracie

Zuzi

Katarzyna, Rafał, Jurek, Karolina, Piotrek, Antek i Michał



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334606

W imieniu własnym i Rodziny
pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom
uroczystości pogrzebowej mojego Męża



profesora

Wojciecha Ziętary

Wasza obecność, wyrazy wsparcia i słowa otuchy
były niezwykle ważne w tym trudnym czasie

Dziękuję za okazane serce, słowa uznania i pamięć o moim Mężu

z wyrazami wdzięczności

Elżbieta Orzeszko-Ziętara

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334741

Z głębokim smutkiem żegnamy
Naszą Serdeczną Koleżankę

Annę

Piotrowską-Krzemińską

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Dyrekcja i Pracownicy
z Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334701

Naszej Drogiej Koleżance

Dorocie Tanderskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają

*Rada Nadzorcza,
Zarząd, Koleżanki i Koledzy
z J.W. Construction Holding S.A.*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334747

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 29 sierpnia 2024 roku odszedł od nas w wieku 84 lat
nasz Przyjaciel



Michel Bustamante

urodzony we Francji, związany z Polską od 1951r.
Dr inż. budownictwa lądowego, absolwent Politechniki Warszawskiej,
specjalista w dziedzinie głębokiego fundamentowania
obiektów realizowanych we Francji oraz na świecie.

Żegnaj Przyjacielu, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Składamy wyrazy serdecznego współczucia

Małgosi oraz całej Rodzinie

Andrzej i grono przyjaciół z Polski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334652

Z ogromnym smutkiem informujemy,
że 27 sierpnia 2024 roku
zmarła Nasza Kochana Mama i Babcia



Rena Rolska

Piosenkarka i artystka estradowa

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu
5 września 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele Środowisk Twórczych na Placu Teatralnym 18,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz Powązki Wojskowe.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Grzegorz, Shelly i Mika

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334699

Naszej drogiej koleżance,

Urszuli Grabowskiej,

Jej Bratu Janowi

i córce Helenie Czernek

oraz

wszystkim ich Bliskim

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy - Babci

składają

*Członkowie i Zarząd
Stowarzyszenia Drugie Pokolenie - Potomkowie Ocalałych z Holocaustu*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334721

Ze smutkiem żegnamy



prof dr hab.

Annę Grabowską

fizykochemika o światowej rangi dorobku naukowym i dydaktycznym,
dobrego i mądrego człowieka,
który darzył nas swoją przyjaźnią i życzliwością.
Wybitna osobowość uczonego i wzoru rzetelności.

Jest ważną częścią naszych wdzięcznych wspomnień

Janusz i Ewa Lipkowsy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334650

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Prof. dr hab. n.med.

Michała Powolnego

wieloletniego ordynatora Oddziału Położniczo-Ginekologicznego
szpitala MSWiA w Warszawie.

Rodzinie i Najbliższym Profesora

składamy
wyrazy serdecznego współczucia

*Tomasz Maciejewski
Dyrektor Instytutu Matki i Dziecka
oraz
Tadeusz Issat
Kierownik Kliniki Położnictwa i Ginekologii*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334769

Naszemu Koledze

Dr. hab.

Andrzejowi Janeczkwowi

prof. IAE PAN

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Żony Teresy

składa

*Dyrekcja, Koledzy i Koleżanki
z Ośrodka Historii Kultury Materialnej
oraz Pracownicy
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334812

**Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci
Napisz wspomnienie**





**Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje**





Rosja ostrzelała sierociniec w Sumach

1 i 2 września rosyjskie rakiety poleciały m.in. na Charków, Kijów i Sumy. Podczas ataku na dziecięce centrum rehabilitacji i dom dziecka w Sumach ucierpiało 18 osób, w tym sześcioro dzieci.

Piotr Andrusieczko

Rosyjska armia dokonała kolejnego ataku raketowego na Sumy w niedzielę wieczorem. Tym razem ostrzelano Centrum Rehabilitacji Socjalno-Psychologicznej Dzieci oraz dom dziecka. Alarm przeciwlotniczy trwał w niedzielę w Sumach przez 17 godz. Doszło do trzech eksplozji. Mieszkańcy Sum, podobnie jak innych miast, w trakcie alarmów obserwują kanały w mediach społecznościowych, które informują o zagrożeniach.

– Około godz. 21 znów pojawiły się doniesienia, że w kierunku Sum lecą rakiety. Wyszłam na korytarz. Eksplozja była bardzo silna, słyszałam ją, choć znajdowałam się w innej części miasta – opowiada „Wyborczej” mieszkanka Sum Olha.

Na jej nagraniu słysząc szum rakiet i silny wybuch. Po kilkunastu minutach ludzie zaczęli pisać



• 1 września, Charków. Skutki rosyjskiego ataku raketowego

FOT. REUTERS / VITALII HNIDYI

w sieci, że pocisk raketowy uderzył w zakład edukacyjny. „W wyniku ostrzału rannych zostało trzynaście osób, w tym czworo dzieci. Zniszczeniu uległa placówka oświatowa, ucierpiało też pięć bloków mieszkalnych” – poinformowała po ataku policja.

W Sumach rosyjskie rakiety i bomby kierowane eksplodują niemal każdego dnia

Olha tłumaczy, że w pobliżu centrum rehabilitacji, gdzie trafiła raketa, znajdują się dom dziecka i dwa przedszkola, a trochę dalej szkoła. Wokół są budynki mieszkalne, zwykłe osiedle.

– W sierocińcu na szczęście dzieci nie było. Dozorca był w schronie i dzięki Bogu z nim wszystko w porządku – mówi Olha i dodaje, że w tym rejonie nie ma żadnych innych obiektów, które mogłyby być celem ataku.

Rano 2 września MSW Ukrainy powiadomiło, że liczba rannych wzrosła do 18, wśród nich jest sześcioro dzieci. I dodało, że w związku z kolejnym uderzeniem w obiekt cywilny w Sumach

wszczęto dochodzenie z artykułu 438 Kodeksu Karnego „Naruszeniu praw i zwyczajów wojny”. – Tak ci dranie przywitały nasze dzieci 1 września. W Sumach rosyjskie rakiety i bomby kierowane eksplodują niemal każdego dnia – mówi ze smutkiem Olha.

Silny atak na Kijów

W poniedziałek o świcie rosyjskie rakiety uderzyły również w stolicę Ukrainy. Atak miał charakter kombinowany: wystrzelono zarówno pociski manewrujące z bombowców Tu-95, jak i balistyczne Iskandery albo ich północnokoreańskie odpowiedniki KN-24. Był też jeden dron kamikadze.

„Niewiarygodnie duża liczba pocisków balistycznych w tym samym czasie” – napisał w mediach społecznościowych szef wojskowej administracji Kijowa Serhij Popko.

Tym razem atak trochę zaskoczył mieszkańców. Kanały monitorujące nie uprzedziły o wylocie rosyjskich bombowców strategicznych z odpowiednim wyprzedzeniem, jak to zazwyczaj bywa. Według kanału „Monitor” w Telegramie w nocy siedem bombowców strategicznych dokonywało przebazowania i podczas przelotu nad obwodem saratowskim ok. godz. 3.30 odpaliło rakiety.

„Pociski te zbliżyły się do Kijowa od południa, dokonując skomplikowanych manewrów” – podkreślił Popko. Jednocześnie rosyjskie

siły wystrzeliły w kierunku Kijowa pociski balistyczne, których mogło być ok. 10. Według wstępnych informacji obyło się bez ofiar śmiertelnych, co najmniej dwie osoby zostały ranne.

Charków pod ostrzałem

W niedzielę i poniedziałek Rosja atakowała również Charków. Drugie co do wielkości miasto Ukrainy znajduje się blisko granicy z Rosją, co powoduje, że jest ciągłym celem ataków raketowych, nalotów z wykorzystaniem bomb kierowanych, czy też dronów kamikadze.

W niedzielę pociski raketowe zniszczyły Charkowski Pałac Sportu i centrum handlowe, uszkodziły budynki mieszkalne. 44 osoby zostały ranne, wśród nich 7 dzieci. 2 września ok. godz. 1 w mieście doszło do serii wybuchów, tym razem atakowały drony kamikadze. Ponad cztery godziny później rosyjski pocisk raketowy wybuch w jednym z rejonów miasta.

Od początku rosyjskiej agresji w 2022 r. Rosja atakowała Ukrainę tysiącami rakiet różnego rodzaju oraz tysiącami dronów kamikadze. Tylko 2 września rosyjska armia wystrzeliła 35 rakiet, z których Ukraincom udało się zestrzelić 22.

Tydzień wcześniej Rosja atakowała ukraińskie miasta 127 pociskami raketowymi i ponad 90 shahedami. Celami rosyjskich ataków często jest infrastruktura cywilna. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34334658

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU
Słowa mają znaczenie

ZALEWSKI
naprawia błędy

HERSTORIA
Tajemnice Marii Montessori

PSYCHOLOGIA
Żałoba po zwierzęciu

wysokieobcasy
extra



DWIE OKŁADKI DO WYBORU!

Numer dostępny z książką w prezencie



• Instalacja ogniw fotowoltaicznych na dachu domu jednorodzinnego
FOT. SHUTTERSTOCK

Prosument zamienia się we fleksumenta

28 tys. zł czeka na osoby, które złożą wniosek o dotację z programu Mój Prąd 6.0. Masz już instalację? Ty też możesz z dotacji skorzystać. Warunek? Muszą zmienić system rozliczeń.

Ireneusz Sudak

W Polsce kilka milionów domów i kilkanaście milionów balkonów ciągle czeka na fotowoltaikę. Z myślą o nowych prosumentach, ale i zwiększeniu rentowności starszych instalacji ruszył właśnie program Mój Prąd 6.0.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej uruchomił program finansowego wsparcia dla fotowoltaiki (wcześniej wystartował nabór do minielektroni wiatrowych, których efektywność zdaniem ekspertów stoi jednak pod dużym znakiem zapytania).

Dofinansowanie zakupu fotowoltaiki wyniesie 7 tys. zł. Do tego 16 tys. zł na magazyn energii elektrycznej lub 5 tys. zł na magazyn ciepła, czyli zwykle bojler na ciepłą wodę. Kwoty te można łączyć, dlatego prosument inwestujący w instalację PV, magazyn energii oraz magazyn ciepła może liczyć maksymalnie na 28 tys. zł dofinansowania.

Nowości polegają na tym, że moc domowa będzie mogła być nawet dwa razy większa – od 2 kW do 20 kW (minimalna moc i konieczność zakupu magazynu energii wyklucza wsparcie dla fotowoltaiki balkonowej, której moc to zwykle 400-800 W).

Z programu wypadło jednak dofinansowanie pomp ciepła – można je finansować w ramach „Czystego Powietrza”.

Dotychczas można było ubiegać się o dotację do fotowoltaiki o mocy do 10 kW. To duża zmiana, bo jeszcze kilka lat temu średnia moc przyłączonej mikroinstalacji wynosiła 5-6 kW. Dziś jest to prawie 9 kW. A prosumenci kupują większe instalacje, z myślą o zasilaniu pomp ciepła czy ładowaniu samochodów elektrycznych i magazynów energii.

To właśnie dołożenia magazynu energii sprawi, że prosumenci muszą zacząć myśleć o sobie jak o „fleksumentach”.

Magazyny energii

Prosumenci będą stawali się fleksumentami, czyli inwestorami dążącymi do jak największej autokonsumpcji, zużycia na bieżąco wyprodukowanej przez własną elektrownię słoneczną energii elektrycznej. – Najprostszym ruchem, choć kosztownym, będzie dołożenie do istniejącej instalacji magazynu energii – zapowiadał na naszych łamach Maciej Borowiak, prezes stowarzyszenia Polska PV.

Dotychczas firmy energetyczne nie były przychylnie montażowi fotowoltaiki o dużej mocy ze względu na nieprzystosowane sieci, jednak posiadanie przez prosumenta magazynu energii, będzie działać „łagodząco” na pracę systemu elektroenergetycznego.

Pojemność magazynu energii zgłoszonego do dofinansowania powinna wynosić co najmniej półtorakrotność mocy na 1 wat mocy szczytowej fotowoltaiki. Czyli jeśli mamy instalację fotowoltaiczną o mocy 10 kW, to nasz magazyn musi mieć pojemność co najmniej 15 kW. Cena takiego baterijnego magazynu o tej pojemności zaczyna się od 20 tys. zł.

Z danych stowarzyszenia Polska Izba Magazynowania Energii wynika, że w Polsce pod koniec 2023 roku funkcjonowało około 13 tys. przydomowych magazynów o łącznej mocy 110 MW. Dla porównania prosumentów było 1,5 mln. Potencjał więc jest ogromny!

W nowym systemie rozliczeń – cen godzinowych lub miesięcznych – magazyn staje się nieodzownym elementem zwiększania rentowności fotowoltaiki w sytuacji, gdy ce-

ny energii w szczycie produkcji (godz. 11-15) są coraz niższe.

System net-billing

Program wprowadza ważne rozróżnienie ze względu na datę przyłączenia instalacji do sieci. Cezurą jest 31 lipca 2024 r. Dla mikroinstalacji PV zgłoszonych do przyłączenia do tej daty magazyn energii czy ciepła jako urządzenie dodatkowe nie jest warunkiem koniecznym uzyskania dofinansowania.

Jeśli ktoś przyłączył instalację po tej dacie, wtedy dofinansowanie uzyska wyłącznie jeśli zakupi również magazyn energii.

*Fleksument to inwestor
dążący do jak największej
autokonsumpcji*

Dofinansowanie

• **Dopłata do zakupu fotowoltaiki wyniesie**

7

TYS. ZŁ

• **Na magazyn energii elektrycznej**

16

TYS. ZŁ

• **lub na magazyn ciepła, czyli zwykle bojler na ciepłą wodę**

5

TYS. ZŁ

• **Kwoty powyższe można łączyć, maksymalnie można liczyć na**

28

TYS. ZŁ

Koniecznym warunkiem dofinansowania będzie rozliczanie mikroinstalacji w obowiązującym od kwietnia 2022 r. systemie net-billing, czyli takim, w którym nadwyżki energii oddajemy do sieci po ustalonej godzinowo (lub miesięcznie – wg planów rządu) cenie.

To ważna informacja dla osób, które podłączyły fotowoltaikę przed kwietniem 2022 r., a chcą ją powiększyć i dokupić magazyn energii z dotacją – w ich przypadku otrzymanie pieniędzy musi się wiązać z rezygnacją systemu net-metering i przejściem na net-billing. W praktyce byłoby to dla nich niekorzystne. Dlaczego?

Prosumenci, którzy podłączyli instalację do kwietnia 2022 r., rozliczają się przez 15 lat w systemie net-metering, który przy dobrze zaprojektowanej instalacji (czyli odpowiednio dużej) może pomóc obniżyć rachunki za prąd o 80-90 proc. w skali roku. W uproszczeniu: ich magazynem energii jest cała sieć elektroenergetyczna, więc najczęściej nie potrzebują kupować samego magazynu. W ich przypadku zmiana systemu jest nieopłacalna: roczne oszczędności na rachunkach są tak wysokie, a system rozliczeń korzystny, że dodatkowy wydatek teraz spłacałby się wiele lat.

Nad dołożeniem magazynu energii mogą się zastanawiać osoby, które przyłączyły instalację po tym czasie, ale nie mają magazynu energii – dzięki startowi nowego naboru mogą powiększyć swoją instalację i dokupić magazyn energii – to może być szczególnie atrakcyjne w obliczu dużych, dobowych wahań cen.

W Polsce wg danych Instytutu Energetyki Odnawialnej najwięcej (66 proc.) sprzedaje się instalacji o pojemności 5-10 kWh. Mniejsze na niewiele się przydadzą, bo są w stanie zapewnić energię dla domu na zaledwie godzinę-dwie. Optymalne rozwiązanie to magazyn 10-20 kWh lub zbiornik na ciepłą wodę o pojemności minimum 200 l. Dzięki temu energii wystarczy na wieczór lub nawet na rano. Magazyny na ciepłą wodę stanowiły dotychczas jedynie 5 proc. sprzedaży. ●

Campus Polska Przyszłości 2024

PiS też by tak chciał

Tej imprezy PiS zazdrości Koalicji Obywatelskiej. Ale sam takiej nie zorganizuje, bo prezes Kaczyński źle znosi spontaniczną konfrontację z młodymi ludźmi, a Morawiecki ma wizerunek sztywniaka.

Wielowiejska



Rafał Trzaskowski ze współpracownikami osiągnął to, o co Jarosław Kaczyński bezskutecznie zabiega od lat: zaangażował młodych obywateli w debatę publiczną – autentyczną, niewymuszoną i bez zadęcia, w dodatku przyciągając uwagę opinii publicznej.

Na Campus przyjeżdżają młodzi ludzie z całego kraju. Dyskutują, słuchają, zadają pytania podczas spotkań z politykami, artystami i ekspertami. Chętnych jest o wiele więcej niż miejsc. Połowa uczestników jest z założenia nowa, dzięki rotacji impreza ma zdobywać coraz większy zasięg.

Patent niby prosty, ale politykom PiS trudno byłoby stworzyć coś podobnego. Choćby dlatego, że Jarosław Kaczyński nie przepada za spontaniczną konfrontacją z poglądami młodych ludzi. Szybko się irytuje, łatwo go sprowokować. Problem z takimi imprezami ma także Mateusz Morawiecki, który ma wizerunek sztywniaka. To dlatego mimo nawoływań PiS nie był w stanie wykreować takiego wydarzenia.

Już pierwszego dnia Campusu w towarzystwie Trzaskowskiego wystąpił premier Donald Tusk. I już pierwszego dnia padły pytania z kategorii najbardziej niewygodnych: o porażkę przy uchwalaniu ustawy o depenalizacji aborcji, o Strefę Gazy, pushbacki.

W sprawie aborcji Tusk dokonał zabiegu, który polega na obniżeniu oczekiwań wyborców. Ogłosił, że nie ma większości dla ustawy o legalnym przerwaniu ciąży do 12 tygodnia i to się nie zmieni do końca kadencji. Bo Polacy wybrali taki, a nie inny Sejm. A zdecydowane zwycięstwo koalicji antyPiS było także efektem tego, że wyborcy mieli do dyspozycji bardzo szeroką ofertę: od skrzydła prawicowego do skrzydła lewicowego.

O wiele rzadziej w mediach był cytowany ciąg dalszy wypowiedzi premiera – że trzeba będzie pracować nad jakąś bardziej ograniczoną zmianą ustawy. Tusk chciał osiągnąć taki oto efekt: najpierw uświadamia, że jest źle, szanse marne. Klęska po prostu. Jeśli nic nie uda się uchwalić, straty wizerunkowe będą ograniczone, jeśli jednak się uda – czysty zysk, będzie można ogłosić efektowną niespodziankę-sukces.

Lecz Tusk nie czekał do końca sejmowych wakacji. Sprawa miała ciąg dalszy już w piątek. W towarzystwie ministra sprawiedliwości Adama Bodnara i ministrowi zdrowia Izabeli Leszczyny ogłosił nowe wytyczne dla lekarzy. Szpital musi na żądanie kobiety przerwać ciążę, jeśli jej zdrowie, także psychiczne, jest zagrożone. Wystarczy zaświadczenie od specjalisty,



• Donald Tusk i uczestnicy Campusu Polska, Olsztyn 23 sierpnia 2024 r. FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

np. od psychiatry. Jeżeli placówka odmówi, będzie karana przez NFZ.

Wytyczne powstały na bazie przepisu, wedle którego aborcja jest legalna, gdy zagrożone jest życie i zdrowie kobiety. A sposób jego sformułowania nie wyklucza zdrowia psychicznego.

O wiele gwałtowniej przebiegało spotkanie z liderem PSL, wicepremierem i szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Część uczestników skandowała „Gdzie aborcja?”. Słychać było gwizdy, a emocje były spore. Swoje stanowisko na Campusie miał Strajk Kobiet, lecz organizatorom udało się uniknąć powtórki z wydarzeń pod Sejmem, kiedy to Marta Lempart dojrzała jakąś postać w dali i uznała, że to Kosiniak, zaczęła więc wołać „wyp...j”. Tymczasem był to dziennikarz „Newsweeka” Jacek Gądek.

Takich scen, jak ta na ulicy Wiejskiej, na Campusie nie było. Także dzięki Rafałowi Trzaskowskiemu i współzarządcy imprezy, posłowi Michałowi Marcinkiewiczowi, który animował debaty z politykami. I prezydent Warszawy, który zawsze starał się pielęgnować dobre relacje z szefem PSL, i Marcinkiewicz apelowali o spokojną rozmowę oraz szacunek dla odmiennych poglądów gości. To odniosło skutek, choć część uczestników miała żal do organizatorów, że krytyka była tonowana, a formy ekspresji mocno ograniczane.

Kosiniak-Kamysz wykazał się odwagą, wyruszając na Campus. Bo wiadomo, jakie poglądy mają nie tylko wyborcy, ale i młodzi działacze Koalicji 15 Października. Wicepremier nie wchodził jednak w bezpośrednie starcie, nie polemizował z tezą, że aborcja to prawo człowieka. Obchodził poirytowaną młodzież bokiem: apelował o referendum, rozkładał ręce, tłumacząc, że nikt nie może zmuszać po-

słów do głosowania niezgodnie z ich sumieniem.

Gdy pojawiła się sprawa pushbacków, szef MON też uciekał od głównego wątku, próbował przekierować emocje młodych w stronę dumy z polskiego wojska.

Co, zważywszy, że miał do czynienia z publicznością centrową, liberalną i lewicową, z natury sceptyczną lub wręcz kontestatorską, mogło się nie powieść – lecz wykorzystał fakt, że pytania zadawali: młody żołnierz i młoda żołnierka. I uderzył w wysokie, patriotyczne tony. Część uczestników uległa nastrojowi, choć ewidentnie był to sposób na manipulowanie tłumem. Ale też trudno oskarżać młodych o podatność na manipulację, po prostu formuła spotkania ułatwia politykowi uniki: zadajesz pytanie, ale dopytać nie możesz, bo już są następni w kolejce.

Aktywiści działający na granicy byli rozczarowani występem ministra obrony, ale także tym, że ostatecznie część uczestników Campusu klaskała zarówno Tuskowi, jak i Kosiniakowi-Kamyszowi, gdy mówili o niezbędnej ochronie granicy. Choć byli też tacy, którzy reagowali na słowa polityków złością.

Wśród szerokiej opinii publicznej Campus zasłynął przede wszystkim incydentem, gdy uczestnicy śpiewali utwór pod znanym tytułem „Je...ć PiS”. A w tle było widać ministra sportu Sławomira Nitrasa i ministra ds. europejskich Adama Szłapkę.

Obaj politycy akurat nie decydowali o doborze utworów, ale jeden z uczestników wrzucił filmik do sieci (potem natychmiast wyjechał z Campusu) właśnie z ich udziałem. I rozpętała się burza w mediach społecznościowych. Oburzony był nie tylko PiS. Tusk przez jakiś czas milczał, ale w końcu na platformie X zacytował

znaną piosenkę, śpiewaną niegdyś przez Jerzego Stuhra.

*Śpiewać każdy może,
Trochę lepiej, lub trochę gorzej...
Czasami człowiek musi,
Inaczej się udusi*

Innymi słowy, stanął po stronie młodych. Ale zrobił to dopiero wtedy, gdy badania pokazały, że twardy elektorat KO nie był oburzony, raczej rozbawiony.

Tusk musi myśleć o swoich wyborcach i dba, by jego wypowiedzi wspólnie grały z ich emocjami. Natomiast wydarzenie nie było dobre dla samego Rafała Trzaskowskiego, który chce startować w wyborach prezydenckich. On potrzebuje o wiele szerszego elektoratu niż twarde jądro KO.

Ostatniego dnia Campusu Trzaskowski – przewidując, tuż przed rozpoczęciem końcowej, nocnej imprezy – ostro i kategorycznie wyraził dezaprobatę wobec tego incydentu. Apelowal, by słynnego ośmiogwiazdkowego hasła nie używać. Młodzież przyjęła to względnie spokojnie.

W kampusowych namiotach zaplecza można usłyszeć, że organizatorzy są zadowoleni. Udało im się zgromadzić gości znaczących i jednocześnie ciekawych: przyjechali m.in. szef MSZ Radosław Sikorski i minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kuleba, przewodnicząca europarlamentu Roberta Metsola, minister sprawiedliwości Adam Bodnar i unijna pani komisarz Vera Jourova.

Media chętnie relacjonowały te spotkania i nie były to rytualne relacje. Redakcje, dziennikarze, youtuberzy i tiktokerzy byli autentycznie zainteresowani, gdyż padały ciekawe pytania i nie było tematów tabu – Kuleba na przykład był pytany o ekshumację i pochówek ofiar rzezi wołyńskiej. Metsola i Tusk – o Strefę Gazy. Nie

mam wątpliwości, że w następnych edycjach organizatorzy nie będą mieli problemu z pozyskaniem bardzo rozpoznawalnych gości.

Nowogrodzka zazdrości – i próbuje skorzystać z okazji, by w debacie po wybuchu politycznej bomby atomowej, jaką jest decyzja PKW o odrzuceniu sprawozdania finansowego komitetu wyborczego PiS, przekierować uwagę na rywali, udowadniając im hipokryzję. Partia Kaczyńskiego podnosi, że zeszłoroczny Campus też był wydarzeniem kampanijnym, na którym promowali się politycy przed wyborami parlamentarnymi, a więc koszt imprezy powinien być uwzględniony w sprawozdaniu KO. W internecie i pisowskich mediach pojawiają się urywki wypowiedzi Kosiniaka-Kamysza czy Tuska.

PiS głosi nieprawdę. Campus jest wydarzeniem cyklicznym, a w zeszłym roku organizatorzy wielokrotnie apelowali, by nie prowadzić agitacji wyborczej, i nie było to mydlenie oczu – pytania, które miały taki charakter, były uczonne. A spotkania z politykami ówczesnej opozycji wcale nie były, jak na konwentach PiS, festiwałem przykłaskiwania sobie nawzajem, lecz ostrymi starciami.

Kosiniak-Kamysz i Hołownia byli krytykowani za konserwatywne oraz rynkowe poglądy i musieli się mocno bronić, Tuska młodzież dociskała za to, że wziął na listy wyborcze KO Romana Giertycha. Pytanie z tłumu było beceremonialne i brzmiało: „Wytlumacz się z Giertycha!”.

Cała impreza ewidentnie nie miała więc charakteru agitacji czy wiecu wyborczego, lecz dyskusji. Dlatego porównania Campusu np. z piknikami wojskowymi PiS są całkowicie chybione. ● **Dominika Wielowieyska**

Wtorkowa Środa

Sprośny język Kaczyńskiego i gra bez reguł Tuska

Sprośny



Zdawać by się mogło, że nic już mnie nie zaszokuje w polityce. Ani chamstwo, ani cynizm, ani korupcja, ani hipokryzja, ani obojętność na cudzą krzywdę, ani kłamstwo, ani skrajna bezmyślność, ani narcyzm, ani karierowiczostwo. A jednak! Politycy są jak olimpijczycy: co chwila biją jakiś rekord i są w tym znacznie lepsi od naszych sportowców, choć trudno powiedzieć, że w ich konkurencji chodzi o podwyższanie poprzeczki, raczej o jej zakopywanie: im głębiej, tym lepiej.

Wysłuchałam niedawno Jarosława Kaczyńskiego, który na konferencji prasowej, bez mrugnienia okiem mówił o tym, że już nie ma parlamentu, nie ma konstytucji, nie ma demokracji, że jest reżim Łukaszenki, barbarzyństwo, sowietyzm, hańba i wina Tuska. To była reakcja na wyrok PKW, która słusznie zabiera jego partii znaczącą część dotacji i zapowiada rady-

kalne zmniejszenie subwencji z powodu nieuczciwości w wyborach.

Jaki był koń pisowskich wyborów, każdy widział: oszukańczy, bezczelny, mający się wszelkich sposobów, to znaczy publicznych pieniędzy, by wygrać. No i wygrał, tak twierdził prezes partii 15 października.

Rozumiem jego wściekłość, ale ciągle nie mogą nadażyć za językiem, którego używa. Jest on... politycznie sprośny. Prezes nie ma absolutnie żadnych hamulców, żadnego wstydu w jego arbitralnym używaniu, odrywa słowa od ich znaczeń i stosuje je do nieistniejącej rzeczywistości. Zdawać by się mogło, że przekroczył już wszystkie granice, ale nie, ciągnie tę poprzeczkę niezmordowanie w dół. Do politycznego piekła.

Kaczyński stosuje metodę językowej spalonej ziemi. Po nim już wszystko będzie można powiedzieć; o czym rychło się przekonamy, bo oto właśnie ruszyła telewizja „prawdziwych Polaków”, czyli miłośników Kaczyńskiego i Ogórek (kiedyś panią Ogórek łącznie z Millerem: to się nazywa różnorodność poglądów). Aż strach się bać! Czekajcie nas zalew politycznych sprośności.

Ale nie tylko o PiS chodzi. Więcej siwych włosów na głowie przysporzył wielu Donald Tusk, składając podpis pod nominacją neosędzię na

przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej SN. Wiemy oczywiście, że był to albo błąd, bo premier ma znacząco więcej papierów do podpisania niż kompetentnych ludzi wokół siebie, albo polityczna gra, w ramach której Tusk musiał coś stracić, by coś lepszego zyskać. Co dokładnie – nie wiadomo, choć wiadomo, że polityka jest taką właśnie grą, gdzie trzeba przechrzyć, ograć, względnie eks-terminować przeciwnika.

Tyle że w grach liczą się jakieś reguły. I w polityce jako grze też pewne pryncypia powinny się ostać. Choćby ochrona praworządności. Bez tego polityka znów stoczy się do poziomu działalności, jeśli nie mafijnej, to na pewno zupełnie niezrozumiałej dla wyborców. Każdy, kto chce być znaczącym politykiem, musi być nie tylko dobrym graczem, ale zarazem powinien wiedzieć, że jest pewne minimum wartości i zasad, którego naruszyć nie można, choćby się miało przegrać. ● **Magdalena Środa**

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334686

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 146/21 toczy się z wniosku Teresy Dziuby postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Dziubie zmarłym, 26.03.2020r., po Grażynie Stan zmarłej 12.07.2020r., po Gabrieli Dziuba zmarłym 10.08.2020r. w Katowicach, mających ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Katowicach. Wnioskodawca wniósł o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34334821

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334522

WOJEWODA OPOLSKI IN.1.7840.7.8.2024.KK

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren cudzej nieruchomości

Na podstawie art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) oraz art. 8 ust.1 w związku z art. 19a i 19b ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 1286)

zawiadamiam,

że na wniosek z 21 sierpnia 2024 r. Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. reprezentowanego przez Tomasza Powęskiego, **wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren cudzej nieruchomości dla przedsięwzięcia pn. „Gazociąg Kluczbork-Przywory odg. DN200 do SG Opole ECO – likwidacja wypłcenia – opracowanie dokumentacji”** w celu przeprowadzenia prac przedprojektowych polegających na wykonaniu prac geologicznych (w tym wykonaniu odwiertów) w sąsiedztwie istniejącego gazociągu.

Zgodnie z wnioskiem o zezwoleniu na wejście na teren cudzej nieruchomości obejmuje działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr:

– **144/5, obręb 0055 Gostawice, jednostka ewidencyjna 166101_1 miasto Opole (KW OP10/0011684/8),**

W świetle art. 8 ust. 3 i 3a specustawy gazowej, w przypadku zbycia własności nieruchomości lub przeniesienia własności bądź prawa użytkowania wieczystegonieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nabywca i zbywca, a w przypadku przeniesienia własności bądź prawa użytkowania wieczystego tylko nabywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Opolskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego, informuję, o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się, co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych. Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu – Wydział Infrastruktury i Nieruchomości w godzinach pracy urzędu po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie lub poprzez wiadomość e-mail (77 4524537 lub kkomorowska@opole.uw.gov.pl).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334621

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Varsovia Niestandaryzowany Fundusz Wierzytelności Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie (sygn. akt I Ns 153/24) o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Wiśniewskiej (c. Zdzisława i Zofii) zmarłej w dniu 29 sierpnia 2019 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałej w Dziembakowie 10.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334525

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 950/23 toczy się postępowanie z wniosku Anny Czelej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności zabudowanej nieruchomości (ewentualnie udziału wynoszącego 2/3 części w prawie własności nieruchomości) stanowiącej działkę ewidencyjną nr 408 o powierzchni 0,1727 ha (ewentualnie działkę ewidencyjną nr 408/1, powstałą z podziału działki ewidencyjnej nr 408, o powierzchni 0,1720 ha), położoną w miejscowości Kanie, gminie Brwinów, powiecie pruszkowskim, województwie mazowieckim, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1P/00055959/4. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334577

OGŁOSZENIU O PRZETARGU

Sędzia – komisarz zawiadamia, iż w toku postępowania upadłościowego **Questo sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Siedlcach** odbędzie się przetarg ofertowy pisemny nieograniczony, w trybie którego dokonana będzie sprzedaż nieruchomości w postaci prawa własności nieruchomości gruntowej – działka gruntu nr 17 o powierzchni 0,1208 ha zabudowanej zespołem przyległych budynków o funkcji usługowo-handlowej położonej w Siedlcach ul. Garwolińska 5 (obręb 150 gm. Miasto Siedlce) dla której Sąd Rejonowy w Siedlcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr SI1S/00042149/2

– cena sprzedaży 3 400 000 zł netto (słownie: trzy miliony czterysta tysięcy złotych)

I. Oferty zakupu należy przestać w zapieczętowanej nieprzeźroczystej kopercie, z adnotacją **„Oferta przetargowa – upadłość sygn. akt LU 15/GU-p/19/2023 NIE OTWIERAĆ”** na adres Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych ul. Wyszyńskiego 18 21-40 Świdnik terminie **do dnia 24 września 2024 r. do godz.15.30** (liczy się data wpływu oferty do Sądu Rejonowego Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku – biuro podawcze lub sekretariat IX Wydziału Gospodarczego dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych).

II. Rozpoznanie ofert nastąpi **w dniu 27 września 2024 r. roku w Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku ul. Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik sala XXV godzina 12.00**

III. Warunkiem przyjęcia oferty jest uiszczenie wadium w wysokości 10% ceny tj. kwoty 340 000 zł (trzysta czterdzieści tysięcy złotych) na rachunek masy upadłości w Alior Bank SA 04 2490 0005 0000 4530 0014 0951 w terminie do dnia 24 września 2024 r. (decyduje data zaksięgowania na rachunku bankowym masy upadłości);

IV. Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę na składnik majątku objęty przetargiem.

V. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedawanej nieruchomości, warunki przetargu ofertowego, można uzyskać w biurze syndyka w Lublinie ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin lub telefonicznie pod nr 601 37 51 35 oraz na stronie internetowej: syndyk-lubelskie.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334467

Sygnatura akt INS 719/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie, I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns 719/21, z wniosku Krzysztofa Włodarskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Teresie Ciężkowskiej, wzywa spadkobierców Alicji Teresy Ciężkowskiej, córki Kazimierza i Anny, zmarłej dnia 16 grudnia 2020 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Bielańskiej 3 m. 3, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34325452

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098) PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

Angelina Jolie jako Maria Callas

CZY TO ROLANA OSCARA?

• Angelina Jolie w filmie „Maria”

FOT. VENICE INTERNATIONAL FILM FESTIVAL

Angelina Jolie wróciła na czerwone dywany. Pokazywana na festiwalu w Wenecji „Maria” Pablo Larraina, to przejmujący obraz samotności i cierpienia Marii Callas, jednej z ikon XX wieku.

Krzysztof Kwiatkowski

KORESPONDENCJA Z WENECJI

Lawsze śpiewała dla innych: czasem dla tłumów, niekiedy dla elit, zdawało się, że dla konkretnych osób – mówi w Wenecji reżyser „Marii” Pablo Larrain. – Chciałem pokazać moment, kiedy Maria Callas postanowiła znaleźć swój prawdziwy głos. Już tylko dla siebie.

„Maria” to zapis ostatniego tygodnia życia diwy. Sierpień, 1977 rok. Przygnieciona własną sławą artystka mieszka z kamerdynerem i gosposią w luksusowym apartamencie w Paryżu. Na scenie nie pojawia się od lat. Pozostaje w konflikcie z żądną sensacji prasą, która niegdyś nosiła ją na rękach. Słuchacze wypominają jej odwołane w ostatniej chwili występy w najbardziej prestiżowych salach koncertowych świata. Odwróciła się od niej rodzina.

„Nie chodzę do restauracji, żeby jeść, tylko żeby być adorowaną” – rzuca Callas do kelnera w knajpie. Ale na francuskich ulicach nikt już jej nie wielbi. A jedzenie? To inny problem. Kobieta całymi dniami głodzi się, przyjmując tylko hurtowe ilości leków psychotropowych.

Tak naprawdę ma świadomość, że już nigdy nie zaśpiewa w operze. Rozumie, że jedyna miłość, na jaką może liczyć, to oddanie dwojga wiernych pracowników. Wie, że umiera. Potrzebuje jeszcze tylko tych

kilku dni, aby stworzyć własną wersję swojej biografii. Zmienić opowieść o upadku legendy w mit niezależnej kobiety. Ale czy naprawdę jest wolna?

ARTYŚCI Z PRZESZŁOŚCIĄ

W weneckiej Sali, w której odbywają się konferencje prasowe, za stołem siadają m.in. sławny brytyjski scenarzysta Steven Knight i odtwórcy ról pomocników Callas: Pierfrancesco Favino oraz Alba Rohrwacher. Jednak nikt nie ma wątpliwości. To film dwojga artystów, którzy dużo wiedzą o kulisach sławy.

Gdy za mikrofonem pojawia się Angelina Jolie, dziennikarze walczą o głos. Pytają, czy liczy na Oscara, czy skoro zagrała Marię Callas, mogłaby opowiedzieć, jakiej słucha muzyki. I dlaczego przez kilka lat tak rzadko pojawiała się w mediach?

Tematem konferencji po filmie o oszustwie star-systemu stają się blond włosy byłej żony Brada Pitta. Nikt nigdy nie twierdził, że festiwale są wolne od ironii.

Pablo Larraina, choć należy do czołówek współczesnych reżyserów, nie śledzą paparazzi. Wychował się jednak w specyficznym domu. Jego ojciec był jednym z czołowych polityków postpinochetowskiej partii. – Dorastając, zrozumiałem, jak niewielki skrawek rzeczywistości oświetlają światła reflektorów – mówił mi w wywiadzie reżyser. – Czasem jeden telefon odebrany w samochodzie w drodze na rodzinne wa-

kacje silniej wpływa na losy kraju niż wielogodzinne wiece polityczne. Może dlatego lubię obserwować zdarzenia rozgrywające się za zamkniętymi drzwiami?

Twórca robi to w niemal wszystkich swoich filmach. Zasłynął trylogią o ranach, jakie zostawił w Chilijczykach reżim. Teraz „Marią” domyka kolejny tryptyk: biografii kobiet, które stały się ikonami XX wieku.

TRZY KOBIETY

Zgodnie ze swoją zasadą Larrain zdiera zasłony, które strzegą prywatności jego bohaterów. W „Jackie” (z Natalie Portman w roli głównej) zaglądał w kuluary Białego Domu i do rezydencji Kennedy’ch tuż po zamachu w Dallas. W filmie wdowa po prezydencie Stanów Zjednoczonych postanawiała osobiście zdecydować o kształcie pogrzebu, aby zbudować legendę zamordowanego męża i ocalić jego dziedzictwo.



*Sierpień,
1977 rok. Przygnieciona
własną sławą artystka
mieszka z kamerdynerem
i gosposią w luksusowym
apartamencie w Paryżu.
Na scenie nie pojawia się od
lat. Pozostaje w konflikcie
z żądną sensacji prasą, która
niegdyś nosiła ją na rękach*

W „Spencer” Chilijczyk sportretował Lady Dianę w czasie świąt Bożego Narodzenia w zamkniętej dla dziennikarzy i poddanych rezydencji Sandringham House. Nie interesowała go jednak „królowa ludzkich serc” i jej fenomen. Kristen Stewart zagrała kobietę, która we wrogim środowisku, doświadczając kryzysu zdrowia psychicznego, nawrotu ciężkiej depresji i zaburzeń odżywiania.

„Maria” kryje podobny pomysł. Także i tu Callas mierzy się z dramatem, którego świadkami byli tylko jej pracownicy. – Postać Feruccia jest prawdziwa, dawny kamerdyner diwy wciąż żyje – komentuje w Wenecji Angelina Jolie. – Rozmawiał z nami i dał kilka rad, ale nigdy nie sprzedał prasie żadnych sekretów śpiewaczki. Odmówił również wizyty na planie.

Chyba właśnie o tym przede wszystkim jest ten film. O cierpieniu. Ale również o samotności, którą dawna sława jedynie potęguje.

ZŁAMANA PRZEZ BÓL

Wbrew sugestii dziennikarza z konferencji prasowej, rola Angeliny Jolie raczej nie jest oscarowa. Nie ma tu „wielkiej metamorfozy”, wybuchów płaczu czy rozdierającego krzyku. Filmowa Callas nigdy nie zdejmuje maski. Przemierza Paryż z uniesionym czołem, jakby chciała zadrzeć z plotek o swoim upadku.

Twórcy obserwują świat z jej perspektywy. Pobudzone olbrzymimi dawkami leków neurony wywołują omamy, ale i przenoszą bohaterkę do jej wspomnień. Podobnie, jak w „Jackie” i „Spencer” Larrain pokazuje Olimp drugiej połowy XX wieku jako plac zabaw wpływowych mężczyzn. Pojawiają się tu zarówno Kennedy, jak i wieloletni partner Callas, a później mąż Jacqueline – Arystoteles Onassis. Re-



żyser znów opowiada o cenie, jaką kobiety płaciły (płacą?) za własne zdanie, za poszukiwanie miłości, za odwagę realizowania siebie. W jego filmach społeczeństwo karze bohaterki za każdy dowód siły. A potem jeszcze mocniej za chwile słabości.

Zdarzają się jednak sceny zrealizowane obiektywną kamerą – z punktu widzenia tak zwanej „opinii publicznej”. Przecież wszyscy znają prawdę. Lekarz nakazuje kamerdynerowi schować przed Calas fiołki z tabletkami. Barman ukradkiem dzwoni do rezydencji, aby „służba” odebrała diwę. Operowy technik wpuszcza hienowatego dziennikarza na zamkniętą próbę śpiewaczki, gdy ta już przestaje ufać we własne możliwości.

Zdarzają się jednak sceny zrealizowane obiektywną kamerą – z punktu widzenia tak zwanej „opinii publicznej”. Przecież wszyscy znają prawdę. Lekarz nakazuje kamerdynerowi schować przed Calas fiołki z tabletkami. Barman ukradkiem dzwoni do rezydencji, aby „służba” odebrała diwę. Operowy technik wpuszcza hienowatego dziennikarza na zamkniętą próbę śpiewaczki, gdy ta już przestaje ufać we własne możliwości.

Po seansie „Marii” trudno nie pomyśleć o dokumentalnej trylogii Asifa Kapa-dii: „Amy” (Winehouse), (Ayrton), „Senna” i „Diego” (Maradona). Ale wychodząc z kina, przypominam sobie też jedną z minionych edycji festiwalu w Wenecji. Po „Mistrzu” Paula Thomasa Andersona miałem długi indywidualny wywiad z odtwórcą głównej roli Philipem Seymourem Hoffmanem – aktorem, reżyserem, nowojorskim inteligentem. Ale to nie była dobra rozmowa. Artysta mamrotał niezrozumiale. Nie patrzył w oczy. Podrzucił czapkę z daszkiem, którą czasem łapał, a niekiedy podnosił z ziemi. Nagle nachylił się nade mną i zdjął mi okulary. „Śmiesznie, nic nie widzisz” – ucieszył się. „Nie jest w dobrym momencie życia” – powiedział mi jego agent. Kilkanaście miesięcy później artysta zmarł po przedawkowaniu narkotyków. I znowu nikt się nie dziwił.

Larrain raz jeszcze udowodnił, że sława nie jest dla ludzi. Za to boleśnie ludzkie są zaburzenia psychiczne. Dlatego więc wciąż tworzymy społeczeństwo, które tak boleśnie rani? Na to pytanie kino nie zna odpowiedzi. ●

Świetna wystawa polskiego artysty we Włoszech

Hołd dla tych, którzy odeszli



• Wystawa Roberta Kuśmirowskiego pt. „P E R S O [A] N O M A L I A” w Muzeum Sztuki Współczesnej
FOT. DAWID DRÓDŻ, AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozpadające się stare przedmioty są tu symbolem niestabilnego świata i lęku przed niepewną przyszłością.

Dawid Dróżdż

W rozległej przestrzeni galeryjnej porozstawiane są nadszarpnięte zębem czasu przedmioty: zniszczony fortepian, porozrywane skórzane buty czy chwiejący się regał, na którym zgromadzono mniej lub bardziej niepotrzebne graty. W powietrzu unosi się zapach spalenizny. Możemy poczuć się, jak w opuszczonym magazynie albo starej szopie należącej do człowieka nazbyt przywiązującego się do rzeczy martwych.

Wystawa Roberta Kuśmirowskiego w Bolonii

Wystawa Roberta Kuśmirowskiego pt. „P E R S O [A] N O M A L I A” w Muzeum Sztuki Współczesnej MAMbo w Bolonii nawiązuje do największej w historii Włoch katastrofy lotniczej. 27 czerwca 1980 r. na pokładzie samolotu, który spadł do Morza Tyrreńskiego niedaleko wyspy Ustica, znajdowało się 81 osób. Wszyscy zginęli.

Przez lata wokół wypadku powstało wiele teorii. Do dziś nie są znane jego przyczyny. Niektórzy uważają, że w samolocie doszło do wybuchu bomby. Tamten okres (1960-80) w historii Włoch jest nazywany „latami ołowiu”. Terminem tym określało się falę skrajnie prawicowych i lewicowych incydentów terroryzmu politycznego.

Śledztwo przeprowadzone przez sędziego Rosario Priore w 1999 roku wykazało z kolei, że maszyna została zestrzelona przez francuski samolot wojskowy, którego celem był samolot przewożący libijskiego pułkownika Muammara Kadafigo.

Wrak samolotu wyeksponowany jest obecnie w Muzeum Pamięci poświęconego ofiarom katastrofy pod Usticą, które znajduje się ledwie dwa kilometry od muzeum MAMbo. Wokół wraku ustawiono – zaprojektowaną przez Christiana Boltanskiego – upamiętniającą ofiary instalację, która składa się z 81 lamp i 81 luster.



Kuśmirowski nie odnosi się wprost do tamtej tragedii, ale jego wystawa doskonale opisuje pewien stan zawieszenia pomiędzy bolesną przeszłością a teraźniejszością.

PRZYWRACANIE ŻYCIA

Robert Kuśmirowski w swojej praktyce artystycznej opiera się na rekonstruowaniu, kopiowaniu lub imitowaniu starych przedmiotów, dokumentów czy fotografii. Artysta odwołuje się w ten sposób do pewnych zasobów materialnych, poddając daną epokę czy wydarzenie refleksji lub re-interpretacji. Przywraca przedmiotom życie, wskrzeszając je w przestrzeni galeryjnej. Zwykle rzeczy stają się w ten sposób eksponatami sztuki. Nie bez powodu artysta bywa porównywany do Tadeusza Kantora, którego także fascynował świat umarłych przedmiotów, trudnej pamięci i traum z przeszłości.

Wystawę Kuśmirowskiego imponują rozmachem. W 2002 roku w Galerii Białej w Lublinie, będąc jeszcze studentem, odtworzył w skali 1:1 starą stację kolejową. W Galerii XXI zrekonstruował XIX wieczne uzdrowisko, a w galerii Foksal sfalszował cmentarz sprzed ponad 100 lat (artysta przeniósł do galerii fragment cmentarza, który w rzeczywistości był atrapą z kartonu i styropianu).

Wystawę w Bolonii otwiera praca „Brennende Bücher” (w wolnym tłumaczeniu: palenie książek), która przywołuje akcję zainicjowaną przez Niemieckie Zrzeszenie Studentów 10 maja 1933 roku. W 22 niemieckich miastach uniwersyteckich studenci, rektorzy i profesorowie spalili

tysiące książek – m.in. dzieła Bertolta Brechta, Ericha Marii Remarque’a czy Zygmunta Freuda. Instalacja Kuśmirowskiego przedstawia stos spalonych książek, na których szczycie stoi zniszczone krzesło. Artysta przypomina o ponadczasowości wspomnianych dzieł – pomimo destrukcji wiedza pozostaje wieczna. Nie da się jej spalić.

MEDYTACJA NAD PAMIĘCIĄ

Swoim rozmachem imponuje instalacja „S H E L [L] F”, którą tworzą setki zapomnianych, dawno nieużywanych przedmiotów poustawianych na pokrytych kurzem i pleśnią regałach magazynowych. Znajdziemy pośród nich wysłużony fotel, pozbawione strun skrzypce, zdekonstruowane manekiny, pordzewiały szkolny dzwonek, niedziałający telewizor, a nawet maszynę elektrostatyczną. Gdzieś tam zapodzieją się potłuczone okulary czy walizki. W jednym z boksów znajdują się zebrane stare buty, które nasuwają skojarzenia z eksponatami Holocaustu.

Dzieła Kuśmirowskiego pobudzają do refleksji nad znaczeniem, które przypisujemy przedmiotom. Symbolika pewnych rzeczy może zmieniać się w zależności od kontekstu – tak jak odtworzone przedwojenne biuro linii lotniczych Lufthansa, które w czasie II wojny światowej współpracowały z nazistami, zbijając kapitał na pracy przymusowej.

Rozkład starych przedmiotów jest tu symbolem niestabilnego świata, ale też alegorią lęku przed niepewną przyszłością.

To medytacja nad przemijalnością rzeczy i naszą rolą w zachowaniu o nich pamięci. Artysta poprzez prezentowanie zapomnianych przedmiotów wskrzesza o nich pamięć, ale także pamięć o tych, do których one należały. Hołd oddany rzeczom staje się hołdem dla tych, którzy odeszli. ●

• „P E R S O [A] N O M A L I A”, Robert Kuśmirowski w Muzeum Sztuki Współczesnej MAMbo w Bolonii. Kuratorzy: Lorenzo Balbi i Marinella Paderni. 21 czerwca – 6 stycznia 2025 roku.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

STODOŁA
NA KLÓDKE

Zabroniła mu spraszać kolejne dziewczyny na noc, krzyczała, że burdel z ich domu w Gaikach zrobił. Teraz się zastanawia: – Może dlatego uwięził tę kobietę w stodole.

Mateusz lubił chodzić w nocy do lasu, jest zaraz za ich domem. Światło latarki mrugało między drzewami, wszyscy wiedzieli, że to on spaceruje. A czasem stał tylko na wzgórzu i patrzył. Stawał też tak czasem przy płocie sąsiadów. Teraz myślą, że sprawdził, czy go nie podejrzewają.

A wszyscy w niewielkich Gaikach koło Głogowa mówią zgodnie: – Nic nie wiedzieliśmy. Mówią tak też rodzice Mateusza, z którymi 35-latek mieszkał.

To w stodole na ich podwórku mężczyzna miał od stycznia 2019 roku więzić kobietę, którą poznał przez internet. Jak przekazuje głogowska prokuratura także ją głodził, bił, kopał, dusił, popychał, szarpał, wykręcał ręce, ciągnął za włosy i wielokrotnie gwałcił.

Kobieta nie miała dostępu do toalety, bieżącej wody i ogrzewania, a pomieszczenie, w którym przebywała, mierzy może trzy metry na trzy. Tak mówią rodzice Mateusza, bo wejść już tam nie można. Policja zakleiła drzwi taśmą.

WIEZIENIE W STODOLE

Kiedyś w poniemieckiej stodole z czerwonej cegły trzymali słomę, ale od lat nie prowadzą już gospodarstwa. W jednym pomieszczeniu jest teraz gracziarnia, w kolejnym syn urządził warsztat, a to najmniejsze od zawsze stało puste, były tam tylko schody prowadzące na strych. Ale jedynie w tych drzwiach jest nowa, porządna kłódka. A okno wychodzące na podwórko sąsiadów zostało zamurowane.

– My tam w ogóle nie chodziliśmy. Nic tam nie było, to i po co – mówi matka, a jej mąż przytakuje. On teraz zresztą tyle co na ganek z chodzikiem wyjdzie, ma pierwszą grupę inwalidzką.

Zapewniają mnie obydwójce raz po raz: – Naprawdę nic nawet nie słyszeliśmy i nigdy nie widzieliśmy tej dziewczyny.

Choć sami są tym zdziwieni, bo jeszcze rok temu się zdarzało, jak rodzina przyjeżdżała w odwiedziny, że siadali przy tej stodole, cień im dawała.

Ich dom od pomieszczeń gospodarczych dzieli spore podwórko. Mateusz dbał, żeby trawa zawsze była równo przystrzyżona, kosił ją nawet co dwa dni. Słyszę też, że lubił majsterkować, sam wszystko zawsze naprawił.

Nigdy nie miał stałej pracy, łapał czasem dorywcze roboty. Kiedyś mówił, że chciałby zostać kierowcą, jak jego ojciec. Ale raczej nie opowiadał im o swoich planach. Rodzice twierdzą, że był skryty.

– Najdłużej pracował kiedyś przez trzy miesiące w KGHM. Dostał tę robotę przez pośrednika, cieszył się z niej bardzo, rowerem dojeżdżał. A nagle wszystkich nowych wezwali i ich zwolnili. Mówiłam mu, żeby zapisał się do urzędu pracy, rok jeździł nawet spotkania, ale nic dla niego nie mieli, zezłościł się i już więcej nie poszedł – opowiada mama.

Utrzymywali go więc z mężem, co było zrobić. Miał swój pokój, wyprane, ugotowane. Czasem tylko matka mu gadała, że mógłby sobie ko-

goś znaleźć, bo ona stara jest, chciałaby odpocząć, ile będzie koło niego latać. Nic jednak nawet nie odpowiadał.

A jeszcze ojciec dawał mu pieniądze na wakacje: 1200 złotych. Mateusz mówił, że jeździ na tydzień nad morze. Był w zeszłym roku i dwa lata temu. Ale teraz rodzice już nie wiedzą, czy jechał tam naprawdę, czy nie. I co się wtedy działo z tą dziewczyną?

NIE WYGLĄDAŁ NA TAKIEGO

Naszą rozmowę przerywa telefon. Koleżanka z Głogowa usłyszała, że u nich w Gaikach dziewczynę więzili, więc dzwoni zapytać, czy wiedzą, kto to zrobił.

- Nasz Mateusz – odpowiada matka.
- Jezu, nie wierzę – tamtej aż słów brakuje.
- No tak, nie do wiary – mówi, a po skończonej rozmowie tłumaczy mi: – Bo nam wszystkim naprawdę trudno w to uwierzyć. On nie wyglądał na takiego, co mógł komuś krzywdę zrobić. To dobry chłopak. W domu z nim nie było problemów, a poza domem to ja nie wiem.

I wylicza: jak ojciec upadł w korytarzu i złamał nogę w kostce, to syn zadzwonił po pogotowie, chociaż mąż nie chciał. W końcu założyli mu 12 śrub. A Mateusz cały czas do niego jeździł. Raz zresztą ojciec był w szpitalu w Zielonej Górze ponad dwa miesiące i syn też kursował. Albo jak mąż miał koronawirusa, to też syn alarmował, że trzeba lekarza, bo tata umiera.

Ojciec się wtrąca, że Mateusz wszędzie go też woził, podniósł jak było trzeba, zawsze mógł na jego pomoc liczyć.

– A jak on zwierzęta kochał – mówi matka i pokazuje leżącego w głębi domu psa, którego wcześniej nie zauważyłam. – Nie chodzi już, chcieliśmy go uścić, a Mateusz, że nie. Powiedział: „jak żyje, to ma żyć”. I teraz musimy go codziennie wynosić kilka razy na dwór.

Matka opowiada, że lubił też ptaki, ciągle je fotografował. Jak gołąb się przyplątał, karmił go z ręki. I budki dla ptaków robił.

Jedną dostrzegam na ścianie stodoly.

DZIWAŁ Z GAIKÓW

Kiedy pytam o Mateusza sąsiadów, powtarza się określenie: „dziwał”. Z nikim nie utrzymywał bliższych kontaktów, zresztą nawet „dzień dobry” niekoniecznie powiedział. I po nocach się kręcił, tylko to światło z latarki widzieli. Teraz myślą, że może tę dziewczynę wyprowadzał.

– Wzbudzał strach. Stawał przed człowiekiem i zaczynał się na niego patrzeć. Nic nie mówił, tylko tak stał. To człowiek się obracał i szedł w drugą stronę. Ale żeby coś więcej robił, to nie – mówi jedna z mieszkanki Gaików. Inna, że sama to bałaby się obok niego mieszkać, bo „tak dziwnie patrzy”.



Kolejna też opowiada o strachu. Mieszka po sąsiedzku. Mateusz czasem stawał pod jej plotem, teraz uważa, że to była forma kontroli. I jeszcze te wszystkie rośliny od jej strony posadził, tak jakby się chciał odgradzić.

– Nie do końca miał poukładane w głowie. Jak zmarł nam tata, to włączał muzykę pogrzebową. My tu tragedię przeżywamy, a on się z tego cieszy i śmieje – opowiada kobieta, która przyjechała w odwiedziny do matki. Ta dopowiada: – Chłop miał 35 lat i nie pracował, to się w głowie nie mieści. Mogli go zagonić do roboty, a tu jak Mateuszek nie chciał, to nie.

– Z nim od dziecka były problemy – mówi kobieta, która dobrze zna rodzinę, Mateusz u niej czasem trawę kosił. – Nie chciał chodzić do szkoły, bił się. A jak się tak przyjrzeć, to nawet z twarzy wyglądał, jakby miał upośledzenie umysłowe. Ale nikt do tego wtedy uwagi nie przywiązywał. A dorósł i nikomu nie przeszkadzał.

Bo chociaż dziwak, to coś takiego mieszkańcom Gaików, przez myśl, by nie przeszło. Mówią, że „taką historią, że aż Boże kochany” i „jakim trzeba być człowiekiem, żeby tyle lat kogoś więzić”. Mają nadzieję, że surowo go ukarzą za to, co zrobił tej dziewczynie. – Za to powinno być 25 lat albo dożywocie – mówi mieszkanka Gaików. Ale słyszę też, że rodziców żal.

– Pani, to był taki wstrząs, że ja, stara baba, jak przeczytałam rano, co się stało, to aż piwo kupiłam – mówi kolejna mieszkanka, pokazując na dół pustą i zgniecioną już puszkę. – Chora jestem z tego wszystkiego, tak się narobiło. Po sąsiedzku coś takiego tyle lat, to jak ma się człowiek teraz czuć? Ale ja tylko widziałam, jak on po podwórku chodził. Stara baba jestem, co mogę wiedzieć o młodych.

Wszyscy zresztą powtarzają, że nic nawet nie podejrzewali. Plotkują, że Mateusz wyciszył to po-



mieszczenie, żeby na zewnątrz nie wydobywały się żadne dźwięki.

– Musiało tak być, bo ja przecież pod tą ścianą nieraz siedziałam – mówi sąsiadka, której podwórko przylega do stodoły. Tuż pod zamurowanym oknem ma nawet posadzone kwiaty, o ścianę stoi oparty rower.

Zapewnia: – Nic nigdy nie było słychać.

NIE PRYZNAJE SIĘ, ŻE WIĘZIŁ KOBIETĘ

Historia z Gaików wyszła na jaw we wtorek, 27 sierpnia. Mateusz zawiózł wtedy więzioną kobietę do szpitala w Głogowie. Miała wybity bark, tak dotkliwie ją pobił.

Już wcześniej zabierał ją do szpitala. Jak powiedziała kobieta dziennikarce portalu myglogow.pl zawsze jednak wtedy zasłaniał jej oczy, żeby nie wiedziała, gdzie jest przetrzymywana. I groził, że jeśli komuś cokolwiek powie, to będzie jeszcze gorzej.

Tym razem jednak opowiedziała wszystko lekarzom. Zresztą oni widzieli liczne siniaki i blizny na jej ciele. Od razu poinformowali policję. A kobieta tłumaczyła dziennikarce: – Następnej okazji mogło już nie być.

Mateusz powiedział tamtego dnia rodzicom, że jedzie do Głogowa, wrócił po południu, zjedli jeszcze razem kolację, jak do ich domu wpadli funkcjonariusze. Mateusz został skuty, a oni zaczęli przeszukiwanie. Całe podwórko oświetlili lampami.

– Nie chcieli nam najpierw powiedzieć o co chodzi, dopiero jak wychodzili, a był środek nocy – opowiada matka. Oni z mężem także złożyli zeznania, choć – jak mówią – zbyt wiele do powiedzenia nie mieli. Przepytano również sąsiadów. Oni również twierdzą, że nic do sprawy nie wnieśli.

• **Matka Mateusza J. przed stodołą, w której jej syn więził kobietę**

FOT. TOMASZ PIETRZYK
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

W piątek 30 sierpnia prokuratura przesłuchiwała skrzywdzoną kobietę, a także Mateusza. Nie przyznał się do winy, ale śledczych nie przekonał. Postawiono mu zarzuty bezprawnego pozbawienia wolności, gwałtu, znęcania się fizycznego i psychicznego ze szczególnym okrucieństwem i spowodowanie uszczerbku na zdrowiu. Grozi mu za to od 5 do 25 lat więzienia. Na razie sąd w Głogowie zdecydował się aresztować go tymczasowo na trzy miesiące.

Kobieta nadal jest w szpitalu. Lekarze nie informują o jej stanie zdrowia. Tylko, że jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, jest pod opieką psychologa i najbardziej potrzebuje teraz spokoju.

– Najważniejsze, że on już nikogo nie skrzywdzi – powiedziała kobieta lokalnej dziennikarce.

HISTORIA Z GAIKÓW JAK Z FILMU

Rodzice Mateusza wstydzą się we wsi pokazać. On płacze, ją cały czas w środku ściska, usiąść nawet spokojnie nie umie. Sami siebie starają się pocieszać, że to przecież nie ich wina.

– Stało się i już się nie odstanie. Musimy dalej żyć póki Pan Bóg da zdrowie, i męczyć się z tym wszystkim – mówi matka. Ale jak to wytrzymają – nie wie. Są już po siedemdziesiątce, schorowani.

– On chyba nie zdaje sobie sprawy, co zrobił. Naprawdę nie wiem, jak to sobie wyobrażał. Myślał, że nie wyjdzie na jaw, czy co? Przecież wiadomo, że w końcu wyjdzie. I nie mógł sobie normalnie znaleźć dziewczyny? Ani krzywy, ani garbaty, ani koślawy, to o co chodzi? Nie rozumiem tego. Przecież to historia jak z filmu. Może on zresztą coś zobaczył w internecie i się zainspirował. Ciągłe na tablecie siedział – mówi.

Czasem się zastanawia, czy Mateusz ze strachu przed nią tej kobiety tam nie ukrył.

– Jak sobie sprowadzał dziewczyny na noc, to powiedziałam, że koniec tego. Chciałam, żeby zapoznał sobie jedną i wtedy ją przyprowadził, a nie mi z domu robił burdel i pośmiewisko – mówi.

Przed laty Mateusz miał stałą dziewczynę z Rudnej. Spotykali się rok, może dwa, raz byli u niej tydzień, raz u niego, ale się rozstali, a rodzice nie wiedzą dlaczego. Potem, wylicza matka, miał trzy kolejne partnerki, ale tylko na chwilę. Nie wie, gdzie je poznawał, pewnie w internecie. Przy tej trzeciej nie wytrzymała i zrobiła awanturę. To było kilka lat temu. Później Mateusz już nie przedstawił im żadnej kobiety.

CO TERAZ BĘDZIE?

– Chcieliby się państwo zobaczyć teraz z synem? – pytam.

– No pewnie, jakby była taka możliwość – mówi matka.

– A co by mu państwo powiedzieli? – dopytuję jeszcze.

– Popatrz, do czego nas doprowadziłeś na stare lata. Żle miałeś? Krzywda ci się działa? I co teraz z nami będzie? – matka aż rękami wymachuje.

– A ja to chyba nigdy do niego nie pojadę? – ojciec patrzy pytająco na żonę.

– No jak? Przecież ty chodzić nie możesz. Przedtem Mateusz cię woził, a teraz kto? – odpowiada matka.

A on ociera napływające znów do oczu łzy. I po raz kolejny mówi, jakby się tłumaczył: – Samo się płacze. ●

Z autorką możesz się skontaktować, pisząc na adres: ewa.wilczynska@wroclaw.agora.pl

Trudno w to uwierzyć. Nie wyglądał na takiego, co mógł komuś krzywdę zrobić. W domu z nim nie było problemów, a poza domem to ja nie wiem

Wysadzanie z siodła prezesa Piesiewicza

Jedni czują się oszukani, inni zawstydzeni lub oburzeni, jeszcze inni boją się ministra sportu Sławomira Nitrasa. „Puczyści” w PKOl liczą się, ich cel będzie trudny do osiągnięcia.

Radosław Leniarski

Z rozmów z kilkunastoma osobami pracującymi lub działającymi w PKOl wynika, że grupa działaczy szuka rozwiązania, jak wysadzić z siodła prezesa komitetu Radosława Piesiewicza, pupila poprzedniej władzy, przyjaciela PiS-owskiego ministra aktywów państwowych Jacka Sasina. Działa z jednej strony pod niewidzialną presją ministra sportu Sławomira Nitrasa, od którego zależy byt ich związków sportowych, a z drugiej strony z własnych pobudek, zniesmaczona atmosferą wokół PKOl.

W tej sprawie lepiej być dyskretnym

Wszystkie osoby, z którymi rozmawiałem, proszą o anonimowość ze względu na okoliczności: znalazły się bowiem między młotem a kowadłem. Młot to PKOl, który odpowiada za wyjazd reprezentacji (a także ich własny) na najważniejsze imprezy. Ministerstwo sportu, finansujące ich sporty, to kowadło. Wybierają dyskretnie.

Części działaczy chodzi po głowie zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PKOl w celu odwołania prezesa ze względu na jego grzechy finansowe lub związane z nieprzestrzeganiem przez niego statutu komitetu (prawdziwe bądź domniemane, to się okaże w trakcie przeróżnych kontroli). A także z powodu grzechów wizerunkowych, których żadna kontrola nie musi wykazywać, ponieważ są widoczne gołym okiem.

Zwołać taki zjazd może zarząd zwykłą większością głosów lub Komisja Rewizyjna, poza wolą prezesa. Ale to tylko łatwiejsza część zadania, bo drugą, trudniejszą, byłoby odwołanie Piesiewicza, do czego wymagana jest poważniejsza większość: 2/3 głosów członków PKOl na walnym zgromadzeniu.

– Celem PKOl jest promocja idei olimpijskiej, a to, co się teraz dzieje z PKOl-em jest przeciwieństwem promocji – wyjaśnia podobki „puczystów” jeden z nich.

Nawiązywał oczywiście do prawdopodobnie bardzo wysokiego wynagrodzenia prezesa i niektórych członków zarządu, do zapraszania i finansowania wycieczek na igrzyska olimpijskie w Paryżu działaczy związków,



• Grupa działaczy PKOl szuka rozwiązania, jak pozbawić stanowiska prezesa komitetu Radosława Piesiewicza, pupila poprzedniej władzy FOT. ADAM WARZAWA / PAP

które nie miały swoich olimpijczyków, do zatrudnienia żony prezesa w spółce skarbu państwa za ogromne pieniądze bez widocznych efektów jej działania. A także do wykorzystywania pozycji prezesa do rodzinnych wizyt w salonach VIP przy okazji wspólnych podróży, do przepychu, jaki – według nich – zapanował w PKOl, do autorytarnego stylu zarządzania prezesa.

Część członków zarządu czuje się rozczarowana, że w PKOl są równi i równiejsi. Czyli, że są tacy, którzy pobierają wynagrodzenie za działalność w Komitecie (średnio kilkanaście tysięcy złotych, prezes oczywiście więcej), i tacy, którzy pieniądze za to nie biorą. – Nie jestem w stanie wytłumaczyć tego ludziom w moim małym związku. Klepiemy biedę, pracujemy społecznie i wisimy na skromnym dofinansowaniu z ministerstwa. I jeszcze w ramach afery poolimpijskiej dostajemy po głowie za rzekomą nieudolność – mówi prezes jednego ze związków, zasiadający w zarządzie PKOl.

Wynagrodzenia mogą być przyczynkiem do zwołania nadzwyczajnego zjazdu przez Komisję Rewizyjną, a także problemów po rozpoczętej kontroli przestrzegania statutu przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, organu nadzorującego PKOl. Nie ma bowiem śladu po jakiejś uchwale zarządu lub prezydium zarządu w sprawie przyznania wynagrodzeń, a taka uchwała powinna być. Po II wojnie światowej żaden prezes i członek zarządu nie pobierał wynagrodzenia z PKOl, choć w statucie jest punkt o tym, że można takie rozwiązanie wprowadzić.

Żeby była jasność: nie wiadomo co planuje Komisja Rewizyjna.

Wśród „puczystów” z zarządu, z którymi rozmawiałem, jest co najmniej jeden, któremu prezes przyznał wynagrodzenie. A także – powiedzmy – obserwator, szczwany lis, który również jest wynagradzany, chyba „nie-puczysta”.

Nieźle zakręcona zbieranina

Obaj najmocniej podkreślali, że znalezienie sposobu na pozbycie się Piesiewicza będzie bardzo trudne. Tego drugiego śmieszy, że już pojawiają się chętni do przejęcia schedy po prezesie. Pierwszy natomiast wietrzy wielkie trudności. – Z jakim trudem udało się w zarządzie przekreślić plany prezesa na nieśmiertelność! – mówi z przekąsem. Ocenia, że chętnych do usuwania Piesiewicza będzie w 59-osobowym zarządzie zaledwie kilkunastu. Ale na walnym zgromadzeniu sytuacja może być inna.

W grudniu 2023 r. Piesiewicz, znając wyniki wyborów parlamentarnych i czując, co się święci – już były mocne śpięcia z ministrem Nitrasem, choć by w sprawie finansowania Polskiego Związku Kolarskiego – chciał przedłużenia swojej kadencji. Nie zdobył większości. – Ale to był tylko zarząd. Na walnym zgromadzeniu głosowałoby też delegaci związków i inne osoby. To nieźle zakręcona zbieranina osób z różnych parafii – mówi członek zarządu.

Dużą i niezależną grupą członków zarządu PKOl jest Towarzystwo Olimpijczyków Polskich. To 12 osób. Głosują, jak chcą, są zupełnie

niezależni, ani Piesiewicz ani Nitras nie mają na nich wpływu. Szefem jest tam 73-letni Mieczysław Nowicki, były wspaniały kolarz, srebrny i brązowy medalista olimpijski z Montrealu w 1976 r., a po zakończeniu kariery konserwatywny polityk drugiego rządu, związany z AWS, później z chrześcijańską prawicą. Wśród członków TOP są na przykład Tomasz Majewski, Kajetan Broniewski, Teresa Sukniewicz-Kleiber (żona Michała Kleibera, ministra cyfryzacji w rządzie Leszka Millera, obecnie bliskiego prawicy). I Renata Mauer-Różańska, trzykrotna medalistka olimpijska w strzelctwie, która próbowała zjednoczyć zarząd PKOl wokół prezesa Piesiewicza, pisząc list poparcia „w imieniu” zarządu i proponując innym podpisanie tej „lojalki”. Właśnie ten ruch Mauer-Różańskiej spowodował protesty i opór, był zaczątkiem organizowania się „puczystów”.

PKOl jako nowy schwarczcharakter

Każdy z moich rozmówców wskazywał, że PKOl jako nowy schwarczcharakter sportu polskiego jest w trudnej sytuacji. Spółki skarbu państwa, najwięksi sponsorzy komitetu, mogą pod różnymi pretekstami – uzależnionymi od wyników różnych kontroli – zrywać z nim umowy. Otwarte poparcie Piesiewicza przez poszczególne związki może wprowadzić ministra Nitrasa w furie, a zdaje się, że w ogóle o to nietrudno. W polskim sporcie ministerstwo jest największym mecenasem i bez niego funkcjonowanie wielu związków jest po prostu niemożliwe. Tak więc działacze działają pod presją.

– Tak, to wszystko prawda – relacjonuje jeden z członków zarządu PKOl. – Ale swoimi negatywnymi wypowiedziami o działaczach związków sportowych minister bardzo źle ich do siebie nastawił. Rozmawiałem z kilkoma. Gdy wspominam o tym, że trzeba się zjednoczyć i zapobiec największemu kryzysowi w polskim olimpiźmie, odpowiadają: „Mam iść ręką w rękę z Nitrasem, który mówił, że się do niczego nie nadaję? Nie ma mowy”. A kiedy mówię: uważaj, bo chodzi o pieniądze na twój sport, odpowiadają, że „wszystkich nas nie wyrzucą” – relacjonuje jeden z członków zarządu PKOl.

Jeden z „puczystów” powiedział, że skala ich działania lub jego skuteczności zależy od tego, jak Piesiewicz wyjaśni sprawę wynagrodzeń. Prezes obiecał prezydium zarządu PKOl, że zrobi to ciągu dwóch tygodni, które właśnie mijają. – Jeśli jego wyjaśnienia będą mętne, chętnych do wyprowadzenia go z PKOl znajdzie się znacznie więcej – ocenia „puczysta”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34330947

34332570

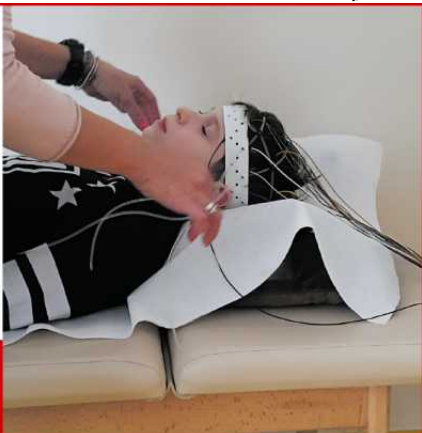
Fundacja Miej Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisaniem i koncentracją. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolarizacja mózgu która wspomogłaby rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczenie syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Miej Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610

Tytułem: Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

